Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

6. SIERPNIA 1926.

NR. 178. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Zmiana Konstytucji i pełnomocnictwa w Senacie.

Ułaskawienie komunistów bez wiedzy Premjera. — Ustawa o zakazie handlu w niedziele nie będzie zmieniona. — „Strzelec" pozbawiony broni? — Głosowanie Senatu nad zmianami w Konstytucji. — Rząd nie załatwi dekretem sprawy uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Ponieważ pomimo ekspose p. premjera, program rządu przedstawiał wiele niejasności, udałem się do p. premjera z prośbą o wyjaśnienie niektórych punktów programu. Zapytałem go, jak się ma sprawa z wnioskiem na ułaskawienie Sierankiewicza i Tarnowskiego i dowiedziałem się, że się to stało bez wiedzy (?) p. premjera. P. premjer poczynił odpowiednie kroki, aby wniosków na ułaskawienie przestępców politycznych nie podawano bez jego wiedzy.

Niejasnym wydał mi się ustęp przemówienia p. premjera: „Rząd stoi na stanowisku, że godziny handlu winny być regulowane przy zachowaniu obowiązujących norm pracy wyłącznie pod kątem widzenia interesów, zarówno kupujących, jak i sprzedających". Dowiedziałem się, że rzeczywiście był zamiar zmiany ustawy o święceniu niedzieli w kierunku pozwolenia otwierania sklepów w niedzielę przez kilka godzin. Oświadczyłem p. premjerowi, że katolicy w całej Polsce uważaliby naruszenie zasady święcenia niedzieli za wyzwanie rzucone im przez rząd. Wtedy p. Bartel powiedział, że rząd niema zamiaru występowania przeciw społeczeństwu, więc skoro się rzecz tak ma, to rząd od zamiaru tego odstąpi.

P. premjer oświadczył dalej, że wszystkie stowarzyszenia przysposobienia wojskowego uważa za pożyteczne i to w równej mierze Strzelec, Sokół i t. d., lecz nie pozwoli nigdy, aby te stowarzyszenia działały politycznie, tworzyły jakieś stronnictwa, np. Naprawy Państwa, a to pod grozą rozwiązania. Twierdził dalej p. premjer, że broń, jaką miał Strzelec, mu odebrano (?).

Poprawki senatu, dążące do zrównania senatu z sejmem, uzyskały większość dwóch trzecich głosów, dzięki głosom Niemców i części Białorusinów, którzy z nami głosowali.

Prawo dekretowania zostało uchwalone wielką większością. Walka rozegrała się przy ustępie, kiedy mogą być te rozporządzenia uchylone. Poprawka sen. Kasznicy, by uchylonie mogło nastąpić w drodze ustawodawczej, uzyskało głosów 61 tak, 81 nie, zabrakło więc jednego głosu do większości. Radykalniejsza poprawka komisyjna, by albo sejm, albo senat mógł je uchylić, otrzymała 67, przeciw 24.

Art. 8, nadający trzeciemu sejmowi w ciągu pierwszego roku prawo zmiany konstytucji bez sejmu, upadł ogromną większością przeciw głosom lewicy.

Poprawki co do wieku wyborców i posłów, jakoteż wniosek nasz, ograniczający nietykalność poselską, upadły, bo za głosowało 54, przeciw 87 senatorów. Przeciw głosowali oprócz mniejszości i socjalistów, klub pracy, Niemcy i Żydzi.

Przy ustawie o pełnomocnictwach rozstrzygała zwykła większość. Sejm uchwalił wyłączyć sprawy szkolne z pełnomocnictw, komisja senacka wniosła wykreślenie tych wyrazów, iwęc danie rządowi prawa zmiany.

Przeciw temu podniesiono zarzuty pod względem narodowym. Dlatego za zgodą rządu wniosłem, by wyłączyć ustawy szkolne w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i średniego i ten wniosek przeszedł. Przedtem upewniłem się u p. premjera, że rząd nie zmierza utworzyć uniwersytetu ruskiego we Lwowie i że nie myśli o uszczupleniu autonomji szkół wyższych.

Dr. M. Thullie, senator.

Polska dąży do porozumienia z Niemcami

Wywiad „N. Freie Presse" z min. Zaleskim.

Wiedeń. (PAT.). „N. Fr. Presse" zamieszcza wywiad swojego korespondenta warszawskiego z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim, na temat stosunku Niemiec do Polski.

Minister oświadczył, że delegacja polska, która przeprowadza obecnie w Berlinie rokowania w sprawie traktatu handlowego, owiana jest najszczerszem życzeniem doprowadzenia rokowań do pomyślnych rezultatów. Przyjazne i sąsiedzkie stosunki między Polską a Niemcami leżą w obustronnym interesie. Nieuprzedzeni niemieccy politycy gospodarczy przyznają że tak zwana wojna celna przyniosła Niemcom znaczne szkody. Dlaczegóż więc nie położyć kres tym stosunkom, które nie dadzą się utrzymać.

Korespondent zapytał następnie ministra o stosunki do Rosji sowieckiej. Minister powiedział: nasze stosunki do Rosji sowieckiej są dobre i poprawne. Dążę do tego, aby je utrzymać. Co się tyczy paktu pokojowego, który planuję, to nie chciałbym, aby mnie fałszywie zrozumiano. Nie idzie mi bynajmniej o pakt zbiorowy wszystkich państw wchodzących tutaj w rachubę. Nie chcę uchodzić w tej sprawie za formalistę. Forma jako taka jest tutaj mniej ważna, idzie tu raczej o rzeczową łączność paktu, o jednolitą treść poszczególnyc umów. Układ między Polską a Rosją samą nie jest jeszcze gwarancją w duchu, który mi przyświeca. Niechaj inne umowy dojdą osobno do skutku, byleby ich treść miała to samo na celu.

Cziczerin zażąda od Polski wyjaśnień?

Moskwa. (AW.). W sferach zbliżonych do komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych krąży wiadomość o zamiarze Cziczerina zażądania od Polski w nocie oficjalnych wyjaśnień z powodu zamierzonych rzekomo przez Polskę wystąpień agresywnych przeciw Litwie.

—o—

Lwów. (PAT.) „Gazeta Poranna" w korespondencji z pogranicza sowieckiego donosi, że ton prasy sowieckiej atakującej Polskę z powodu jej rzekomo agresywnych zamiarów wobec Litwy, przybiera coraz bardziej ostry charakter.

Rząd Meksyku odrzuca propozycje pokojowe.

Londyn. (PAT. Tel. Comp.). Wedle doniesień z Meksyku, odrzucił prezydent Calles propozycję biskupów katolickich, aby sprawę statutu kościelnego przedłożyć plebiscytowi.

Meksyk. (PAT. United. Press.). Grupa wpływowych finansistów zaofiarowała rządowi swoje pośrednictwo w sporze kościelnym i zaznaczyła konieczność rychłego załatwienia konfliktu ze względów gospodarczych, ponieważ dotychczas już wybranych zostało z banków 17 milj. pezos, to jest ponad 8 milj. dolarów. Dalsze wycofywanie wkładek w tych rozmiarach mogłoby wywołać przesilenie gospodarcze. Tysiąc oficerów, pomiędzy nimi 3 pułkowników i 28 podpułkowników, zostało zasuspendowanych z powodu przekroczenia urlopu.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ BISKUPA W WIĘZIENIU.

Nogale. (PAT. Wolff.). Według wiadomości z Meksyku, znaleziono w więzieniu nieżywego biskupa Hueiutla. Bliższych szczegółów co do tego zagadkowego zgonu brak. Gen. Gomez, który jest uważany na kandydata przy przyszłych wyborach na prezydenta, oświadczył się za popieraniem polityki prezydenta Callesa. Bojkot ogłoszony przez przeciwników polityki rządu, daje się mniej odczuwać w stolicy, jak w niektórych miastach prowincjonalnych. — W Uereture aresztowano 17 osób, ponieważ przywłaszczyły one sobie wartościowe przedmioty kościelne.

Rząd sowiecki likwiduje opozycję Zinowiewa.

Moskwa. (AW.) Donoszą tu z Leningradu, że na posiedzeniu komitetu wykonawczego kominternu rezolucja Zinowiewa w sprawie polityki Politbiura upadła. Większością 8 głosów przyjęta została rezolucja aprobująca w pełni linję polityczną kierunku oficjalnego. Wobec tego dymisja Zinowiewa ze stanowiska prezesa komitetu wykonawczego Kominternu uważana jest za całkowicie przesądzoną.

Moskwa. (AW.) Sensację w tutejszych kołach komunistycznych wywołała wiadomość otrzymana z Leningradu o wykryciu nielegalnej drukarni należącej do opozycji Zinowiewa. Drukarnia wykonywała druk całej masy broszur, odezw, książeczek krytykujących działalność sfer kierujących partją komunistyczną. Drukarnia posiadała ochronę jednego z oddziałów garnizonu w Leningradzie. W chwili wykrycia drukarni znajdowało się w jej pobliżu 30 uzbrojonych Zinowjewców. Pomiędzy prowadzącymi rewizję wysłannikami G. U. P. a żołnierzami doszło do zbrojnego starcia przyczem w wyniku strzelaniny zabito 3 żołnierzy i jednego agenta G. U. P., przy starciu rannych zostało kilku zecerów w drukarni.

BUNTY WOJSKOWE W ROSJI?

Moskwa. (AW.). Jak donoszą tu z Leningradu, nastrój w mieście w związku z wykryciem nielegalnej drukarni Zinowjewa, jest wyjątkowo naprężony. Miejscowe GPU. nie czuje się jak widać, zbyt silnie, gdyż po wykryciu tajnej drukarni, nie wydało zarządzeń represyjnych, po mieście krążą pogłoski, że GPU. oczekuje na przybycie wiernych rządowi oddziałów z Moskwy i wówczas dopiero wystąpi agresywnie. W związku z tem oczekują lada chwila wystąpienia przychylnej dla Zinowjewa części garnizonu.

Moskwa. (AW.). Donoszą tu z Tuły, iż wybuchł tam bunt brygady międzynarodowej, do której przyłączyły się trzy pułki miejscowego garnizonu. Dzięki zdradzie jednego z kierowników buntu GPU., udało się na czas ściągnąć posiłki wojskowe, przy pomocy których zbuntowani zostali rozbrojeni.

POGŁOSKI O BUNTACH NIEPRAWDZIWE.

Warszawa. (Telef. wł.). Koła rządowe informują, że wiadomości, podawane przez prywatne agencje telegraficzne o buntach i rewolucji w Sowietach, są nieprawdziwe. Na zasadzie raportów naszego poselstwa w Moskwie można twierdzić, że sytuacja w Moskwie jest opanowana, a buntów wojskowych wogóle nie było.

Ostry zatarg między Bułgarją a S. H. S.

KOŚCIĄ NIEZGODY MACEDONJA.

Białogród. (PAT.). Z Sofji donoszą: Rząd Jugosłowiański i rumuński poczyniły wspólne kroki u rządów mocarstw co do stałych napadów band bułgarskich. Obydwa rządy zaznaczyły, że taki stan nie może trwać długo i że rządy zagrożonych państw będą musiały użyć skuteczniejszych środków. Rządy mocarstw postanowiły wobec tego interwenjować w Sofji. Krok ten faktycznie już nastąpił. Przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch odwiedzili wczoraj bułgarskiego ministra spraw zagranicznych i udzielili mu imieniem swoich rządów rady, aby Bułgarja poczyniła wszystkie zarządzenia, celem przeszkodzenia napadom band na terytorjum Jugosławji. Bułgarski minister odpowiedział, że rząd bułgarski uczyni wszystko, co jest w jego mocy i będzie także na przyszłość starać się o utrzymanie pokoju na Bałkanie.

Londyn. (PAT.) Ze strony bułgarskiej oświadczają, że doniesienia o napadach bułgarskich na terytorjum Jugosławji są przesadzone. Zajścia w Kriwej Palance zostały spowodowane nie przez komitadżi z Bułgarji. Żaden z napastników nie doznawał ochrony na terytorjum Bułgarji. Rząd bułgarski nakazał swoim władzom granicznym, aby nie dopuściły do przekroczenia granicy z Bułgarji do Jugosławji i odwrotnie.

Uzdrowić Kasę Chorych w Krakowie.

Inteligencja pracująca powinna poprzeć nr. 4.

Komitet Wyborczy Chrz. Nar. Organizacji wydał odezwę do inteligencji pracującej, w której między innemi czytamy:

„Inteligencja pracująca zbyt boleśnie odczuwa niezdrowe stosunki, panujące w Kasach Chorych. Jeśli zwraca się o pomoc Kasy Chorych, to tylko w ostatecznej potrzebie, bo wie bardzo dobrze, że na rzetelność tej instytucji liczyć nie może.

A jednak tysiące z pośród inteligencji pracującej opłaca na rzecz Kasy chorych bardzo wysokie składki, za które powinna otrzymać odpowiednie świadczenia. Jeśli tak nie jest, wina nie tylko samego systemu ubezpieczenia na wypadek cohroby, ale większa jeszcze wina dzisiejszych partyjnych rządów w Kasach chorych w ogólności, w krakowskiej w szczególności. Kasa chorych w Krakowie od szeregu lat znajduje się w rękach socjalistów i sprzymierzonego z nimi żydostwa. Kasa chorych w Krakowie stała się przytułkiem dla rozmaitego kalibru agitatorów socjalistyczno-żydowskich, którzy mając na uwadze jedynie własny i swojej partji interes, mniej troszczą się o ubezpieczonych.

Uzdrowić Kasę chorych, obudzić do jej poczynań zaufanie ogółu ubezpieczonych, obniżyć opłaty na rzecz Kasy chorych przez wprowadzenie takich oszczędności, które w niczem nie zmniejszają działalności leczniczej Kasy chorych, wyrwanie krakowskiej Kasy chorych z rąk kliki socjalistyczno-żydowskiej, a oddanie jej na wyłączne usługi ubezpieczonych, oto cel, jaki sobie wytknął Komitet wyborczy chrześcijańsko-narodowych organizacyj, działających w okręgu Kasy.

Na liście Komitetu chrześcijańsko-narodowych organizacyj, która nosi Nr 4, znajdzie inteligencja pracująca szereg nazwisk, które znane są w jej szeregach z rzetelnej a bezinteresownej pracy dla dobra ogółu inteligencji pracującej.

W dniach 7 i 8 sierpnia 1926 polska i chrześcijańska inteligencja pracująca winna solidarnie i gremjalnie głosować

na listę Nr 4.

(Kandydat czołowy poseł Jan Puchałka).

Pogrzeb Jana Kasprowicza.

Zakopane. (Telef. wł.). Dzisiaj rano odbył się w Zakopanem uroczysty pogrzeb ś. p. Kasprowicza. Z willi „Harendy" w Poroninie wyprowadzono wśród jarzących światek i śpiewów zwłoki wielkiego poety, za któremi szła rodzina zmarłego, wojew. Darowski w imieniu rządu, gen. Galica w imieniu marsz. Piłsudskiego, rektor Porębowicz wraz z senatem uniwersytetu lwowskiego, przedstawiciele Sejmu, Senatu, uniwersytetów, związków kulturalnych i tłumna publiczność. Przed wozem pogrzebowym, tonącym w powodzi wieńców, szło wojsko, Sokoli, górale i delegaci instytucyj lokalnych. Kondukt, prowadzony przez ks. Tobolaka, przeszedł ulicami Zakopanego do kościoła parafjalnego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne, poczem ruszył na stary cmentarz, gdzie przy pogrzebaniu zwłok przemówił reprezentant min. oświaty, Skotnicki, reprezentant świata literackiego Staff i reprezentant uniwersytetu lwowskiego (którego ś. p. Kasprowicz był profesorem), prof. Porębowicz.

—oOo—

WIENIEC NA TRUMNIE KASPROWICZA złożył p. wojewoda Darowski, który jako delegat Rządu, brał udział w pogrzebie. W pogrzebie zmarłego pisarza wziął m. in. udział dyr. dep. Min. W. R. i O. P. Jan Skotnicki, w zastępstwie p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Poincare przeprowadza swe plany.

Paryż. (PAT.) Na wtorkowem posiedzeniu Senatu w czasie dyskusji nad projektem rządowym. zabrał głos prezes Rady ministrów Poincare. Przedstawiwszy obecną sytuację, premjer zanaczył, że wobec zwyżki kursu funta szerl. i dolara w obliczeniach budżetowych zachodzi konieczność dodania nowych pozycyj. Zniesienie podsekretarjatów stanu świadczy o woli rządu w kierunku przeprowadzenia oszczędności. Zdaniem premjera przed stabilizacją franka należy bezwarunkowo podnieść jego kurs. Należy również zapewnić możliwie najszybciej powrót do kraju wywiezionych za granicę kapitałów. Następnie Poincare dodał, że przedstawił już Izbie deputowanych projekt kas amortyzacyjnych oraz szereg innych projektów upoważniających rząd do zawarcia z Bankiem Francuskim konwencji mającej na celu zapewnienie stabilizacji franka i podniesienie jego kursu.

Paryż. (PAT.) Senat uchwalił 250 głosami przeciw 13 projekt finansowy rządu bez zmian.

Paryż. (PAT.) Rząd francuski złoży dziś w Izbie deputowanych projekt ustawy zatwierdzającej umowę z Bankiem Francuskim w sprawie nabywania i sprzedawania dewiz zagranicznych, oraz kontroli nad temi operacjami.

Paryż. (PAT.) „Havas" przypuszcza, że Zgromadzenie Narodowe zbierze się w Wersalu 10 b. m., poczem tegoż dnia sesja parlamentu zostanie zamknięta.

Dymisje i przesunięcia w administracji.

P. MŁODZIANOWSKI ZAMIERZA DALEJ „REORGANIZOWAĆ".

Warszawa. (AW.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w związku z reorganizacją (!) centrali, dokonywać będzie dalszych redukcyj, przy czem prawdopodobnie zostanie zwolnionych 40 urzędników.

Warszawa. (AW.). Wojewoda wołyński p. Aleksander Dębski ustąpi prawdopodobnie ze swego stanowiska w najbliższym czasie. Następcą jego ma zostać p. Władysław Mech, b. szef departamentu przy min. Pracy i Opieki społecznej, b. tymczasowy wojewoda łódzki.

Rząd tworzy Radę Prawną.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu zebrała się Rada Ministrów. Na porządku dziennym obrad była sprawa utworzenia Rady Prawnej. Wedle projektu Rada ta ma być organem doradczym przy ministerstwie sprawiedliwości. Członków stałych powoływać będzie p. Prezydent, członków nadzwyczajnych minister sprawiedliwości. Ponadto w skład Rady Prawnej wchodzić będą stali urzędnicy-referenci.

—o—

Warszawa. (AW.) W pierwszych 20 dniach lipca b. r. wywóz węgla polskiego ogółem drogą lądową i morską wynosił około 1 miljon ton.

Wybory to jedynie właściwy moment do zaprotestowania przeciw dotychczasowej gospodarce w Kasie chorych. Wstrzymanie się od głosowania lub oddanie głosu na inną listę, nie na Nr 4, oznacza utrwalenie obecnych rządów w Kasie chorych!"

—oOo—

PREZ. MOŚCICKI PODPISAŁ USTAWY O PEŁNOMOCNICTWA.

Warszawa. (Tel. wł.). We środę przedpoł. Premjer został przyjęty na godzinnej konferencji u Prezydenta Rzeczypospolitej. Narada dotyczyła ustaw o zmianie konstytucji i o pełnomocnictwach. P. Prezydent ustawy te podpisał i mają one być ogłoszone w najbliższem „Dzienniku Ustaw".

Warszawa. (AW.) Z kół zbliżonych do Prezydjum Rady Ministrów zaprzeczają pogłosce o zamierzonej dymisji wojewody pomorskiego p. Wachowiaka.

—oOo—

W Marokku jeszcze toczy się bój

Paryż. (PAT.). „Le Journal" donosi z Madrytu, że według otrzymanych tam wiadomości z Tetuanu dwie kolumny wojsk hiszpańskich podjęły nowe skombinowane operacje, mające na celu zajęcie terytorjów Benissen oraz stłumienie ostateczne działalności szczepów Djeballas. Pierwszy cel został osiągnięty. Wzgórza Benissen zdobyto, przyczem wojska hiszpańskie straciły 15-tu zabitych.

Duchowieństwo i polityka.

OBOWIĄZEK BRANIA UDZIAŁU W ŻYCIU POLITYCZNEM.

— (II). Jeszcze dokładniej Ojciec św. Pius XI. w ośm dni później, bo 20 września 1924 roku określił stanowisko kleru w życiu publicznem, gdy mówił do grupy duchownych prezesów Apostolstwa Modlitwy i poświęcenia rodzin Najśw. Sercu Jezusowemu, przybyłych z różnych prowincyj italskich do Rzymu na roczne walne zebranie. Ważne to przemówienie Ojca św. tak opiewa:

„Przybycie wasze w osobliwej mierze napełnia Nas zadowoleniem, gdyż pragnęliśmy zobaczyć niektórych Naszych umiłowanych kapłanów, podobnie jak kilka dni temu z radością widzieliśmy tu przedstawicieli drogiej Nam młodzieży akademickiej. Wiadomo wam, że wtedy wypowiedzieliśmy się o pewnych sprawach, które Nam bardzo leżą na sercu, jak leży Nam na sercu sprawa Boża i zbawienie dusz. I te właśnie interesy mieliśmy przed oczyma, kiedy tym umiłowanym synom Naszym mówiliśmy, jakich norm winni się trzymać w swem postępowaniu jako katolicy, jeżeli nie chcą nigdy zejść na manowce, jeżeli nie chcą czynić kroków daremnych i marnować po próżnicy cennych energji i sił, które są nie do zastąpienia. Gdy przemawialiśmy do młodzieży świeckiej, nie zwracaliśmy szczególnej uwagi na kapłanów. To też teraz zwracamy się do Was kapłanów ze szczególną chęcią, bo jesteśmy pewni, że przy danej sposobności będziecie wiernymi tłómaczami tego, czego dzisiaj tylko dotykamy; tylko dotykamy, gdyż czas nagli i „umiejącym Zakon mówię" (Rzym 7, 1), a do każdego z was można odnieść słowa poety: „Ty, Mędrcu, znasz to lepiej, niż to zdołasz wyrazić". (Dante, Inferno 2, 36).

Zaiste wydaje się Nam, że my kapłani, chcąc odpowiedzieć pragnieniom naszego Pana i Mistrza, musimy dbać o chwałę Bożą i zbawienie dusz: o to, i o nic innego. Fakt ten jest dla nas streszczeniem wszystkich faktów, bo na tem polega nasze posłannictwo i to jest cząstka naszej pracy, która nam przypadła w udziale także w odniesieniu do dobra ogółu i to przedewszystkiem i szczególnie, gdy chodzi o to właśnie dobro. Jeżeli się ma na myśli jednostkę, to jest rzeczą nader pożądaną, żeby w każdej z nich nastąpił możliwie największy rozwój każdej zdolności, energji i siły. Jeżeli natomiast idzie o dobro ogółu, natenczas **podział pracy** staje się nieodzowną koniecznością. W przeciwnym razie ogółowi zabrakłoby zanadto wielu rzeczy. Potrzeba tedy, żeby prace zostały podzielone: znawcy spraw finansowych niechaj zajmują się finansami, kupcy i przemysłowcy handlem i przemysłem, rzemieślnicy rzemiosłem, rolnicy rolnictwem, wojskowi obroną kraju, a ci obywatele, którzy posiadają potrzebne po temu kwalifikacje, oraz ustawowe zlecenie, niechaj się zatroskają około dobra publicznego w państwie i gminie. To chyba jest jasne i inaczej być nie może. **Nie znaczy to jednak wcale, jakoby inne stany, nie wykluczając kapłanów, miały się nie interesować polityką. Przeciwnie: polityka, ponieważ dotyczy dobra ogółu, musi być przedmiotem umiłowania obowiązującego, tem bardziej, im wyższą i ważniejszą ona jest. Kapłani mogą i muszą przyczyniać się do tego, nawet bezpośrednio,** bądź to dając przykład sumiennego spełniania ciążących na nich obowiązków i korzystanie z przysługujących im praw, bądź też szerząc [illegible] o tych sprawach i kierując sumieniami podług nieprzemijających praw Boga i Kościoła Jego... Jeżeli to czynią, wtedy w sposób najwznioślejszy i najcenniejszy przyczyniają się do dobra obywatelskiego, społecznego i politycznego! Interesy Pana Boga i interesy dusz są oczywiście najgłębsze, a zarazem najwyższe, są podstawą i ukoronowaniem wszystkich innych, są nieodzownym warunkiem, są jedynie pewną i trwałą gwarancją tego wszystkiego, co sobie można pomyśleć pod słowem „dobro ogólne". Jeżeli my tego nie dokonamy, to nikt inny tego za nas nie zrobi; wszyscy inni mogą się zajmować innemi sprawami lepiej od nas, bo są wolni od przeszkód (zaiste wyjątkowych), które nam wyrastają z naszego stanu. To też bardzo prawdziwy to jest wykład, jeżeli do różnic zdań, **do konfliktów kompetencyjnych, do czysto politycznych i partyjnych walk**, prowadzonych i uprawianych na świecie, odnosi się słowa Apostoła: „Nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus (2 Tym. 2, 4)".

Tym sposobem najwyższa władza w Kościele wskazała kapłanom, a zwłaszcza duszpasterzom drogę, i pouczyła ich, że i jak dalece mają i muszą zajmować się „polityką, dotyczącą dobra ogółu".

Z wywodów Ojca św. wynika potrójny wniosek:

1) Kapłani mogą i muszą, nawet bezpośrednio, zajmować się polityką przez przykład sumiennego wypełniania obowiązków i praw, które mają jako obywatele;

2) przez nauczanie i kierowanie sumieniami powierzonych ich pieczy wiernych, żeby ci w swej działalności politycznej nie weszli w konflikt z niezmiennemi prawami Boga i Kościoła;

3) kapłani w polityce winni się powodować tylko chwałą Bożą i zbawieniem dusz, mieć na względzie tylko interesy Boga i dusz ludzkich.

Rzecz jasna, że między tą enuncjacją Ojca św., a kanonem 139. § 4. Kodeksu Prawa kanonicznego nie zachodzi żadna sprzeczność. Na początku pontyfikatu Piusa XI. Komisji papieskiej dla interpretowania Kodeksu Prawa kanonicznego przedłożono podwójne pytanie: 1) czy kardynałowie, arcybiskupi i biskupi mogą kandydować do Sejmów i Senatów; 2) czy biskupi kapłanom, pragnącym kandydować, mogą udzielić tego pozwolenia bez [illegible], lub też winni stawiać przeszkody.

Komisja pismem z dnia 25 kwietnia 1922 r. potwierdziła zakaz kandydowania kardynałów, arcybiskupów i biskupów, z tym wyjątkiem, że tam, gdzie udział w Izbach wyższych podług konstytucji przysługuje pewnym wyższym dygnitarzom kościelnym, kardynałowie arcybiskupi i biskupi bez osobnego zezwolenia Stolicy św. mogą piastować te urzędy (o ile obowiązki duchowne mogą być spełnione przez wikarjuszów generalnych). Na drugie pytanie komisja odpowiedziała w tym sensie, że kapłanom, pragnącym się ubiegać o mandaty polityczne, nie należy tak łatwo udzielać potrzebnego zezwolenia.

Stanowisko takie komisji jest aż nadto zrozumiałe. Jeżeli chodzi o kandydatury polityczne książąt Kościoła, to widocznie Komisja chciała zapobiec uwłaczeniu zasadzie autorytetu kościelnego przez zasadę większości i uzależnienia jej od głosowania mas. Poprostu pragnie ona uniknąć niebezpieczeństw i trudności, któreby mogły powstać dla religji, gdyby książęta Kościoła, jako parlamentarjusze, mieli wdawać się w walki parlamentarne w sposób dla rządzących niemiły.

Od tego zakazu kandydatur biskupich podług autentycznej interpretacji kanonu 139. przez kompetentną komisję papieską należy odróżnić wyraźnie sprawę kandydatur księży, które nie są wprost zakazane, lecz powiedziano jedynie, że pozwolenia nie należy udzielać **tak łatwo.** Bezwątpienia przytem mogą być miarodajne, obok stosunków kościelno-politycznych danego kraju i obok prawa zwyczajowego, także warunki wskazane interesami Kościoła w danym wypadku.

I tak np. z końcem września 1925 r. do ordynarjatu arcybiskupiego w Pradze czeskiej nadeszła następująca wskazówka, mająca służyć za informację na przyszłość:

1) Dotychczasowa liczba posłów sejmowych i senatorów z szeregów księży **świeckich** przy następnych wyborach nie powinna się **pomnożyć.** Liczba ta dotychczasowa uważana być ma na przyszłość za tolerowany numerus clausus.

2) posłowie **zakonnicy** nie mogą być wybrani przy następnych wyborach i wogóle księża zakonni nie mogą kandydować.

Przy tem wyraźnie powołano się na kanon 139. § 4. Kodeksu prawa kanonicznego i podkreślono, że zakaz papieski odtąd został rozciągnięty także na republikę czechosłowacką.

Na dalsze zapytania, czy liczba, o której mowa, dotyczy liczby księży posłów na początku, czy na końcu sesji sejmowej, odpowiedział Rzym, że decyzję w tej sprawie zostawia **rozumnej rozwadze biskupów.**

Kiedy zaś prasa katolicka podnosiła z tego powodu coraz to nowe wątpliwości, kompetentne czynniki kościelne oświadczyły, że w onej decyzji papieskiej komisji nie tylko nie należy dopatrywać się żadnej animozji Stolicy św. do republiki czeskosłowackiej, lecz przeciwnie, że Stolica Apostolska musi w tem być w najwyższym stopniu zainteresowana, żeby wobec jeszcze nie uregulowanych spraw kościelno-politycznych w Czechosłowacji mieć w parlamencie w Pradze **możliwie najwięcej kapłanów katolickich.**

Przytem wzgląd na brak kapłanów w Czechosłowacji odgrywał bardzo dużą rolę. O podobnych instrukcjach dla innych krajów nic nie wiadomo.

Z tego wszystkiego widać, że zarówno ustawodawstwo, jak i praktyka zmierza widocznie do tego, ażeby w życiu publicznem na pierwszy plan wysunąć katolików świeckich, a w szczególności przeważnie katolikom świeckim powierzyć przedstawicielstwo parlamentarne. **Nigdy zaś nie wolno twierdzić, jakoby Kościół nosił się z zamiarem zupełnego wycofania kleru z życia publicznego.** Udziału w życiu politycznem Kościół katolicki swoim księżom nie tylko nie zabrania, lecz przeciwnie nakłada go jako obowiązek pod warunkiem, że będzie miał przed oczyma pewne względy, wynikające z natury rzeczy.

O czem piszą inni?...

Czy lewica chce rozwiązania Sejmu? — Rzekome niebezpieczeństwa zmiany ordynacji wyborczej.

„Rzeczpospolita" stwierdza, że obecnie panuje ogólna zgoda na zachowanie obecnego Sejmu przy życiu. Stronnictwa prawicy i centrum chcą najpierw naprawić ordynację wyborczą, a rząd chce rządzić bez Sejmu.

„Zresztą obecny Sejm dla rządu Bartla-Piłsudskiego **jest idealny, przyszły napewno nie byłby tak uległy,** po co więc stwarzać sobie ewentualne trudności. P. Stpiczyński z „Głosu Prawdy" otwarcie wyznaje, że obóz „moralnego odrodzenia" do wyborów jeszcze nie gotów, „Strzelca" jeszcze nie wszędzie utworzono, prawica jeszcze ma w trzosach pieniądze. Jak więc zdławi się tuzów prawicowych, a „moralnie odrodzeni" zdobędą odpowiednie środki, to wtedy dopiero będziemy mieli wybory jak się patrzy".

Lewica do reformy ordynacji wyborczej dopuścić nie chce. Przyznaje, że obecna ordynacja utrudnia powstanie trwałej i jednolitej większości w Sejmie, ale — jak twierdzi p. Hołówko — daje

„stokroć większą rzecz — istotnie demokratyczne i republikańskie oblicze Sejmu".

Bardzo niedołężny wybieg. Niema jeszcze u nas żadnego antidemokratycznego i monarchistycznego stronnictwa, któreby w razie porzucenia zasady proporcjonalności mogło gdziekolwiek majoryzować stronnictwa republikańskie. Właśnie dzięki obecnej ordynacji ułatwiającej tworzenie małych partyjek i klubików wejdzie może do Sejmu kilku monarchistów. A zresztą pierwszy monarchista w Sejmie, pos. Ćwiakowski, wyszedł z listy „Wyzwolenia".

Frazes o „demokratycznem i republikańskiem" obliczu Sejmu osłania istotne partyjne interesy lewicy. Broniąc zasady bezwzględnej proporcjonalności i nietykalności poselskiej bronią lewicowcy swych mandatów. Zdobyli je przeważnie w okręgach najniżej pod względem kultury stojących, najbardziej pod względem gospodarczym zacofanych. Nic dziwnego, że nie chcą takiej reformy, któraby dała silniejszą reprezentację okręgom wyżej gospodarczo i kulturalnie stojącym i któraby zmiotła drobne kluby demagogów, różnych enpechowców, okoniowców, wyzwoleńców etc.

Najwyższy order masoński dla Prezyd. Meksyku.

Rzymski „Corriere d'Italia" donosi, iż p. Calles, prezydent Meksyku, otrzymał najwyższe odznaczenie masońskie za swoją działalność „kulturalną". Wręczenie orderu odbyło się z rzadką okazałością w „sali zielonej" pałacu narodowego w Meksyku. W imieniu Najwyższej Rady lóż rytu szkockiego przemówił w te słowa p. Manuel Rojas:

„Loże, którym mam zaszczyt przewodniczyć, nie udzieliły nigdy jeszcze nikomu tego najwyższego odznaczenia. Znane są jednak nadzwyczajne zasługi, które Pan położył w charakterze Prezydenta republiki. W krótkim czasie rozwiązałeś Pan poważne, ciężkie i niebezpieczne problemy lepiej, niżby to potrafił ktokolwiek inny, wyposażony władzą wykonawczą. Powiadomimy inne Najwyższe Rady świata i inne loże masońskie, z któremi utrzymujemy przyjazne stosunki, o tym akcie uroczystym, który jest publicznem uznaniem dla Pańskiego dzieła, odpowiadającego szczególnie naszym patrjotycznym wysiłkom".

Wiadomość ta nie jest żadną niespodzianką... Masonerja meksykańska znalazła powolne narzędzie dla swoich antyreligijnych dążeń w p. Calles, który z całą bezwzględnością tępi katolicyzm, a — jak brzmią ostatnie wiadomości — bierze się nawet do protestantów, prowokując w ten sposób interwencje zagraniczne. Więc, choć skutkiem tego państwu zagroziło widmo wojny domowej, choć się już leje krew spokojnych obywateli, — choć autorytet państwa spada zagranicą coraz niżej, — masonerja się cieszy i pierś p. Callesa ozdabia najwyższym, jaki posiada, orderem!

Lecz nie sama tylko masonerja okazuje zadowolenie z powodu prześladowania katolicyzmu w Meksyku. Okazuje je także prasa socjalistyczna w Polsce — trzeba to głośno powiedzieć — zwłaszcza krakowski „Naprzód", organ kierowany przez niedawnego „konwertytę" (?) p. Haeckera; staje on po stronie p. Callesa, a winę za wybuch „wojny religijnej" zwala na duchowieństwo!... Oto jak się w praktyce przejawia hasło „wolności sumienia", którem szermuje krakowski organ P. P. S.! Nie może być inaczej w piśmie, które bolszewizmowi rosyjskiemu wychowywało „najmocniejszego" człowieka!

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze uregulowanie prenumeraty.

Sejm o nadużyciach w gospodarce państwowej.

W lipcu 1925 r. wyłoniła komisja budżetowa Sejmu specjalną „komisję pięciu", która zajęła się opracowaniem wniosków, jakie się nasuwały ze sprawozdań Najw. Izby Kontroli. Komisja zbadała sprawozdania N. I. K. i przed kilku dniami przedłożyła Sejmowi około 70 wniosków, zmierzających do ukarania szkodników Skarbu Państwa i zapobieżenia nadużyciom na przyszłość. Wnioski te zostały przez Sejm przyjęte.

40 pierwszych rezolucyj dotyczy gospodarki w poszczególnych ministerstwach. Najpierw znajdujemy wezwanie, by p. min. spraw zagranicznych egzekwował zwroty szkód, wyrządzonych przez poselstwa w Moskwie, Wydział Gospodarczy w Centrali, Konsulaty we Wrocławiu, Monachjum, Lipsku, N. Jorku itp. Dalej wzywa Sejm Rząd, by wytoczył dochodzenia w sprawie zakupów czapek, mundurów i rewolwerów dla policji państwowej. Kilka dalszych rezolucyj dotyczy gospodarki różnych intendentur wojskowych, a mianowicie w D. O. K. III, D. O. K. IV i D. O. K. IX. W sprawie głośnego „Zrzeszenia Pracy", które pisma sulejowskie wyzyskiwały przeciw gen. Rozwadowskiemu, komisja nie ustaliła nadużycia, jak widać z brzmienia wniosku:

„Sejm wzywa Rząd, aby w sprawie umów zawartych przez Okręgową Komisję Zakupów Okręgu Korpusu Lublin ze „Zrzeszeniem Pracy" po ukończeniu sprawy w Sądzie Honorowym dla oficerów sztabowych przedłożył sprawozdanie o jej wyniku i o wyniku tej samej sprawy w Sądzie Okręgowym Nr. I. w Warszawie".

Dalsze rezolucje wzywają rząd, by pociągnął do odpowiedzialności urzędników celnych w Oświęcimiu (za bezprawną konfiskatę transportu nierogacizny) i usunął nieład i nieporządki w Urzędzie Celnym w Warszawie, w Urzędzie Opłat Stemplowych w Poznaniu i t. d. Kilka rezolucyj dotyczy szkodliwej dla skarbu państwa gospodarki drzewnej w Białowieży, Dyrekcji Lasów Radomskiej, Wileńskiej i t. d. Następne wnioski dotyczą kontraktów, zawieranych przez urzędy państwowe z różnemi fabrykami i przedsiębiorstwami.

—oOo—

Gen. Malczewski 90 dni w więzieniu śledczem.

Warszawa. (Tel. wł.). P. gen. Malczewski przebywa obecnie w dalszym ciągu w więzieniu wileńskiem. **Sprowadzony będzie do Warszawy dopiero w ostatniej chwili, już na samą rozprawę.**

Obronę w jego sprawie wnosi adwokat Dr. **Pieracki ze Lwowa, który ma utrudnione porozumienie się z oskarżonym, ze względu na przebywanie gen. Malczewskiego w Wilnie.** Więzienie śledcze generała trwa już 80 dni.

Odrzucenie środków dowodowych, ofiarowanych przez obronę na to, że gen. Malczewski działał pod wpływem konieczności służbowych dla stłumienia zbrojnego buntu, wywołało zdumienie w kołach prawicowych.

„Polska Zbrojna" wystąpiła przeciw mec. Pierackiemu z powodu jego starań o zniesienie więzienia śledczego dla gen. Malczewskiego. Zagroziła mu nawet wykreśleniem z listy obrońców wojskowych!

„Nie pal, w zachwycie, swej duszy kadzideł
Z ambry i mirry,
Lecz wszystką siłą pędzla, dłuta, liry
Podnoś i równaj z sobą w górnym locie
Tych, co są w błocie!"

J. Kasprowicz.

Poeta zwątpień i ukojenia.

Zmarł najreligijniejszy poeta, jakiego miała literatura polska po-romantyczna. Najreligijniejszy, nie w znaczeniu ściśle wyznaniowem, Kasprowicza bowiem twórczość poetycka tego charakteru nie ma — ale w znaczeniu ogólnem. Kasprowicz był z rzędu tych ludzi, których dusza każdy problem załamuje pod kątem widzenia religji, — z ludzi, dla których pojęcia „Bóg i Religja" zawierają kwintesencję filozofji, najgłębsze zagadnienie, a ich zgłębienie największy duchowy interes. Szczerze się do tego przyznaje w „Księdze ubogich", mówiąc do Boga:

Bo i cóż robić, gdyś taką raczył nagodzić mi duszę,
że, by pozbyła się Ciebie, żadną jej siłą nie zmuszę.

A ta religijność jest u niego tak silna, tak wszędzie obecna, że piętno swoje wyciska na wszystkich innych motywach jego twórczości: na patrjotyźmie, miłości, odczuciu przyrody. Musi się w osobnym wierszu usprawiedliwiać, dlaczego tak rzadko w jego poezji dźwięczy wyraz „ojczyzna", — miłość zaś, której osobny poemat poświęcił, zajmuje go nie z punktu widzenia dynamicznego, ale jako zagadnienie, moralne prawa i winy, — przyrodę wreszcie odczuwa jako twór Boga, którego ślad nosi na sobie każda „licha drzewina", każdy kwiat przydrożny i złom skalny.

Ta głęboko religijna twórczość Kasprowicza nie rozwijała się po drodze prostej. Jeśli, jak to wczoraj „Głos Narodu" doniósł — w ostatniej swojej chorobie poeta przyjęciem Sakramentów świętych z rąk katolickiego kapłana dał dowód swej katolickiej religijności, to oznacza to u niego coś więcej, niż proste „viaticum". Oznacza i stwierdza ostateczny zwrot poety do katolicyzmu, — konwersję po kilkunastu latach błąkań się i zwątpień, — ukojenie po latach burzy i walki.

Religijność Kasprowicza zasadza się pozornie na zainteresowaniu zagadnieniem: — kim jest Bóg? Bóg, to miłość, jak uczy Kościół, czyli też Sędzia sądzący za niezawinione grzechy, Pan dobrotliwy, czy też Stwórca, który w naturze ludzkiej zostawił wszystkie zarody zła, a potem w „dies irae" człowieka karze? I przechyla się raczej ku tej drugiej koncepcji. Poemat swój „Dies irae" kończy bluźnierczemi słowami Adama — człowieka:

Przedemną przepaść zrodzona przez winę,
przez grzech Twój, Boże, ginę!

A gdzieindziej Lucyfer wskazuje zrozpaczonemu wygnańcowi z raju:

Tamtego (t. j. Boga) winicie, że was tak ulepił!

Już z tego jednak widać, że zainteresowanie religijne Kasprowicza jest na wskróś praktyczne; z dziedziny czystej spekulacji przenosi się w dziedzinę ludzkich czynów, do zagadnienia winy i kary, i oczywiście przyjąwszy raz fałszywe pojęcie Boga — okrutnego, sprawcy ludzkiego grzechu, dochodzi do fałszywych wniosków: — człowiek nie jest panem swej woli, — każdy jego czyn jest wypadkową zmagań się Boga z księciem ciemności, Chrystusa z Lucyferem.

Ten determinizm i ten dualizm teologiczny stanowią tło filozoficzne wszystkich religijnych poematów Kasprowicza aż do „Księgi ubogich". Może jednak nigdzie tak silnie i tak wyraźnie nie objawił się u niego, jak w poemacie „Miłość", gdzie wyznaje:

Niema ratunku! Z zaklętego koła
żadne zaklęcie wybawić nie zdoła.

Człowiek bowiem

nie ma swej woli: siła nad nim władnie
która nie z jego wypłynęła łona!

Więc rozpacz — rozpacz! Więc walka z Bogiem, — więc, nawet, pokłon przed szatanem (w „Święty Boże"), — ironja gryząca i bluźniercza:

Sądź, Sprawiedliwy! Krusz światów posady!
Rozżegnij pożar w tlejącej iskierce,
na popiół spal Adama oszukane serce!
Niech twa surma przeraźliwą
echem płaczu się odzywa
nad pokosem twego żniwa!

Z czasem przyszło ukojenie, przyszło zrozumienie tej zagadki świata, której poświęcił wszystkie swoje utwory.

Przestałem się wadzić z Bogiem!

wyznaje w „Księdze ubogich". I z prostotą spowiada się, dlaczego? Sądził, że podejmując walkę z Nim „o szczęście świata", zdoła cośkolwiek zmienić w odwiecznem prawie, — że zniszczyć potrafi coś z tego, co mu się bezcelowem, „Boskiem złem", wydało. Nic się jednak nie zmienił Bóg mimo jego protestu, a świat idzie swojemi tory.

Nie ruszał-ci On naprzeciw
w rynsztunku wspaniałym dziwie,
a tylko na tronie swym siedząc
uśmiechał się pobłażliwie!

Przyroda tatrzańska dokonała reszty. Wydana wśród wojny, napisana na podstawie rozmyślań „w obliczu Tatr — jak pisze w przedmowie — na samotnych przechadzkach,.... na ukojenie siebie i innych" „Księga ubogich" zamyka ostatecznie religijną twórczość Kasprowicza. Zamyka ją „księgą — jeśli się można porównaniem z Biblją posłużyć — mądrości", mądrości dojrzałej, będącej owocem i długoletnich rozważań i mąk wewnętrznych przeżytych. Jest jak owoc dostały: zwarta w swej formie, dojrzała w swym filozoficznym wyrazie.

Jest aktem wiary w Boga, którego poeta dostrzega w każdem stworzeniu?

Ta jedna licha drzewina
— nie trzeba dębów tysięcy! —
z szeptem się ku mnie przegina:
„Jest Bóg i czegóż ci więcej!"

Jest też aktem nadziei. Swój sąd pośmiertny tak przewiduje poeta:

A zaś stanąwszy przed Gazdą,
ujrzawszy swojego sędzię,
„Przybywam — rzeknę — z nadzieją
i niechże będzie, co będzie".

Jeśli zaś „Księga ubogich" nie jest aktem miłości, miłości ku Bogu, to ta trzecia z cnót teologicznych, wyrastająca zawsze z dwóch poprzednich, znalazła się niewątpliwie wtedy, kiedy się poeta przed śmiercią jednał z Bogiem...

W ten sposób skończyło się bolesne bojowanie poety!

Aktem skruchy i pojednania z Bogiem! Pozostaje po nim pamięć śmiałego ducha, który się najgłębszych nie lęka zagadnień — pamięć genjalnego poety, który swoje przeżycia wewnętrzne wyraził w przemijającej grozą formie — i pamięć uczciwego wojownika, który się do swej klęski przyznał i należny hołd Zwycięzcy oddał. Przebył drogę ciężką i długą — dopiero przy końcu życia ujrzał się u celu. Tem serdeczniejsze idą za nim życzenia modlitw kościelnych:

Odpoczynienie wieczne racz Mu dać Panie! Odpoczynienie po trudach i walce, których śladem zaledwie są jego krwią serdeczną pisane utwory.

Ks. Jan P.

KASPROWICZA RELIGIJNOŚĆ.

Ś. p. Jan Kasprowicz, który podpisanego był serdecznym przyjacielem, zwierzał się przed nim często ze swego religijno-wewnętrznego świata:

„Rodzice moi — mówił — przeznaczyli mnie na księdza. Nie ostałem ci nim — ale księży polskich lubię — nie odprawiam sumy, ale zato na sumę w Poroninie chodzę i chętnie słucham kazań, gdy je kochany nasz kanonik (ś. p. ks. Nycz) prawi". — Człowiek ten o głębokiem religijnem uczuciu zajmował się i zagadnieniami religijnemi, zwłaszcza w ostatnich latach, czego dowodzi i to, że po przeczytaniu książki o ewangeljach, ofiarowanej mu przez podpisanego, rzekł: „Rzuciłeś przez swą książkę snop światła na moją duszę". Dusza dziecka wsi wielkopolskiej pozostała taką, jaką od zarania swego była, — głęboko religijną.

Ks. Dr Józef Kaczmarczyk

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Znów aeroplan strzaskany.

Zastępca szefa lotnictwa wojskowego ppułk. Płodowski, odbywając lot na aparacie „Potez“ (sławne już te „Potczy“ niemal tak jak „Plage-Laśkiewicz) wskutek defektu motoru zmuszony był lądować pod Pułtuskiem. Aparat po dotknięciu ziemi, wywrócił się i uległ strzaskaniu. Dwaj lotnicy wyszli z przygody cało.

W sprawie fundacji Zamoyskich.

Jako odpowiedź na oświadczenie p. Wit. Czartoryskiego i p. Marji Zamojskiej otrzymujemy od dr. H. Wilczyńskiego motywację jego zarzutów, podniesionych w książce „W obronie Zakładów Kórnickich“, w której dr. Wilczyński, jako były administrator tej fundacji piętnuje rujnującą a szkodliwą działalność W. Czartoryskiego, J. Zamojskiego i Grocholskich. Dr. Wilczyński oświadcza, że wszystkie swoje zarzuty podtrzymuje a w sądzie podniesie nawet nowe. Czynić „darowizny“ czy „odpisywanie“ z mienia publicznego fundacji (zakłady Kórnickie są fundacją narodową) nie ma prawa nikt, prócz Narodu, i to w drodze ustawodawczej. Niema również ustawy dozwalającej regulować zobowiązania między instytucją publiczną (Fundacją) a osobą prywatną (p. Coglińską) — polubownie. Zarzuty te właśnie tyczą się nielegalnych „darowizn“ i „odpisywań“ na korzyść powyżej wymienionych rodzin.

X Zjazd Podhalan

odbędzie się w tym roku w dniu 8 sierpnia w Szaflarach koło Nowego Targu. Po sprawozdaniu przewodniczącego dyr. J. Zachemskiego będzie mówił o regjonaliźmie Wł. Orkan, Fel. Gwiżdż roztoczy program działania Związku Podhalan na najbliższe dziesięciolecie, zaś marszałek powiatu J. Rajski przedstawi plan uprzemysłowienia Podhala, wreszcie inż. Fr. Czubernat poda środki podniesienia wydajności gleby podhalańskiej. Wieś Szaflary i okolica przygotowuje godne przyjęcie Członków Zjazdu i Gości, między którymi zapowiedzieli swe przybycie delegaci ministerstwa, kuratorjum i wojskowości, oraz wielu innych, których nazwiska znane są na polu naukowem i twórczości literackiej.

Zapowiedzią Zjazdu będą „wici“, rozpalone w przeddzień Zjazdu na wzgórzach, okalających Szaflary.

Snieg w Tatrach Wysokich.

Po ustąpieniu mgły, zasłaniającej już od tygodnia prawie góry, zauważyć można z Zakopanego Wysokie Tatry pokryte śniegiem, co jest objawem już od kilku lat w Zakopanem niezaobserwowanym.

W następstwie prawie tygodniowej niepogody daje się uczuć wzmożony odpływ gości z Zakopanego. Urząd klimatyczny zanotował w ciągu ostatnich trzech dni 2.000 wymeldunków. Zakopane jednak nie odczuwa odpływu gości, gdyż w dalszym ciągu przyjeżdża około 200 osób dziennie.

Krwawy bunt obłąkanych w Wilnie.

W wydziale obserwacyjnym szpitala wojskowego na Antokolu w Wilnie, siedmiu chorych dostało nagle ataku szału. Uzbrojeni w odłamki żelaznych krat, wyłamali drzwi, napadli na wartę i komendanta. W walce, jaka się wywiązała, padł trupem jeden obłąkany od kuli sierżanta; reszta uciekła. Zawezwane wojsko odwiozło obłąkanych do wojskowego więzienia śledczego.

—o—

CHCIAŁEM DAĆ, ALE TERAZ NIE DAM! powiedział premjer Bartel i cofnął obiecane subsydjum dla teatru im. Bogusławskiego. Impreza, do której ostatnio paliło się pół tuzina kandydatów rozwiała się... Wśród serdecznych przyjaciół, psy zająca zjadły...

GEN. JÓZEF HALLER W ZAKOPANEM. Do Zakopanego przyjechał gen. Józef Haller z rodziną i zamieszkał w Sanatorjum Czerwonego Krzyża. Gen. Haller zabawi w Zakopanem przez dłuższy czas.

CZY P. PROKURATOR KRAKOWSKI WIE, że artykuł „Głosu Narodu“ p. t. „Policzek honorowi żołnierskiemu“ (omawiający stosunki wojskowe w Ostrowcu), za który dziennik nasz został skonfiskowany — został po raz czwarty przedrukowany w „Gazecie Porannej Warszawskiej“ i cytowany w „Polonji“? Więc w Łodzi („Rozwój“), Warszawie („Gazeta Por. Warsz.“), Bydgoszczy („Gazeta Bydgoska“), Wilnie („Dziennik Wileński“) i Katowicach („Polonja“) wolno — a w Krakowie nie?

RZEKA SKAWA POD JORDANOWEM WYLAŁA. Wysokość rozlanych wód dochodzi gdzieniegdzie do 2 metrów. Nadbrzeżne obszary pól zasiane żytem, pszenicą i owsem uległy doszczętnemu zniszczeniu. Woda porwała wszystkie kładki, kilka mostów, tudzież kilka zabudowań gospodarskich. Najbardziej ucierpiały: wieś Bystra, Skawa, Toporzysko i Malejowa.

NEZWYKŁY WYPADEK W DZIEJACH LOTNICTWA zdarzył się na lotnisku mokotowskiem w Warszawie. Manewrujący aeroplan „Potez“ lądując zawadził t. zw. ostrogą o marynarkę spacerującego z narzeczoną pana Krzyżewskiego i wlókł go na przestrzeni kilkunastu metrów. Okaleczonego w stanie niegroźnym, przewieziono do szpitala. Niemożna już bezpiecznie spacerować, gdy na głowy opadają aeroplany...

KONIEC BANDYTY. Groźny bandyta lwowski, Józef Klimczak, zamordowany został na przedmieściu Lwowa w czasie zabawy pijackiej ze współtowarzyszami. Dwóch jego towarzyszy zostało przez policję aresztowanych.

OFICER UKRADŁ PIENIĄDZE I UCIEKŁ POWIETRZEM DO GDAŃSKA. W Rejonowym Urzędzie Gospodarczym w Stanisławowie zdefraudował zajęty tamże kap. Semkowicz, sumę 6.000 zł. i uciekł pociągiem do Lwowa, skąd aeroplanem poleciał do Gdańska. Stamtąd prawdopodobnie ulotni się do Niemiec.

SZPIEGÓW UKRAIŃSKICH PRZYGNIOTŁA CIĘŻKA SPRAWIEDLIWOŚĆ. Sąd okr. w Bydgoszczy skazał dwóch studentów politechniki gdańskiej, Ukraińców. Andrzeja Borysiewicza i Józefa Grolickiego, za zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez przygotowanie aktów sabotaży i terroru, na 8 lat ciężkiego więzienia, 10 lat pozbawienia praw obywatelskich i stały nadzór policyjny. Sąd zarządził również konfiskatę znalezionych u nich materjałów wybuchowych.

Ilu mamy emerytów?

Wedle stanu z 1 stycznia 1926 r., było w Polsce 72.300 emerytów, wdów i sierót państwowych, kolejowych i wojskowych. Z tego emerytów austrjackich (bez wdów i sierót) 21.060, a emerytów polskich (bez wdów i sierót) 22.240. Zatem emerytów polskich sfabrykowanych w przeważnej części po kilkunastu latach ogólnej służby, mamy w młodej Polsce o 1.180 więcej, niż zostawiła nam wiekowa Austrja.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

To się nazywa „numerus clausus“!

Na wszystkich wyższych uczelniach węgierskich, dzięki stosowaniu „numerus clausus“, zapisanych było w ostatnim roku szkolnym ogółem 1.350 żydów. Wystarczy wspomnieć, iż na samym uniwersytecie krakowskim jest około 2.000 żydów.

Jedną fabrykę miała Bułgarja
I TA SPALIŁA SIĘ JEJ.

Silny pożar zniszczył jedyną fabrykę wagonów w Bułgarji, znajdującą się na przedmieściu w Sofji. Szkody wynoszą kilka miljonów. Ofiar w ludziach nie było.

Uniwersytet im. Dzierżyńskiego.

Uniwersytet we Władywostoku zwrócił się do rady komisarzy ludowych w Moskwie z prośbą o zezwolenie nazwania uniwersytetu tego, uniwersytetem im. Dzierżyńskiego. Dzierżyński, jak dowiadujemy się z „Izwiestji“, aspirował na stanowisko ministra oświaty w Polsce, w r. 1920, kiedy organizowano komunistyczny rząd dla Polski.

Japonja — nieszczęśliwy kraj.

Onegdaj odczuto w Tokjo niezwykle silne wstrząśnienie ziemi. Ludność opuściła domy i schroniła się na pola. Wstrząśnienie odczuto w bardzo znacznym obwodzie. Most kolejowy w pobliżu stolicy, znajdujący się w budowie, został uszkodzony. Także wiele innych mostów kolejowych zostało uszkodzonych. Z powodu licznych obsunięć się ziemi przerwane zostały drogi. Także i w Jokohamie miały miejsce obsunięcia ziemi. Połączenia telefoniczne zostały przerwane.

—o—

SPRAWCZYNI ZAMACHU NA MUSSOLINIEGO — WARJATKĄ. Na podstawie dłuższych obserwacyj psychjatrów, sprawczyni zamachu na Mussoliniego, miss Gibson, została uznaną za umysłowo nienormalną. Jest ona nieporzytalna i należy ją trzymać w szpitalu dla umysłowo chorych — brzmi opinja lekarska.

MÓWI, ŻE BEZ WORONOWA I STEINACHA POTRAFI ODMŁODZIĆ LUDZI. Prof. Doepler z Wiednia przypisuje starość wadliwemu obiegowi krwi, któremu on zapobiega przy pomocy „szczotkowania“ głównych arteryj, czyszczonych roztworem phonolu. Doświadczenia w wiedeńskiej klinice szpitalnej miały dać pomyślne wyniki.

NAJBARDZIEJ NOWOCZESNA KRADZIEŻ. Niewyśledzeni złodzieje ukradli z hangaru p. Waltera Andersona w Richmond aeroplan. Zdaje się, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek kradzieży.

W ISLANDJI SĄ PRZESTĘPCY, ALE NIE MA WIĘZIEŃ. Islandja jest tym ciekawym krajem, w którym niema więzień. Przestępców pakuje się poprostu do szpitala dla obłąkanych. Obecnie jednak przystępuje Islandja do budowy pierwszego gmachu więziennego w Reykyawiku.

BEZ NÓG NAOKOŁO ŚWIATA wybrał się pewien bogaty oficer-inwalida amerykański. Najął on dwu dobrych piechurów, którzy za odpowiednio wysokiem honorarjum, obwozić go mają naokoło świata w fotelu na kółkach.

„KLUB ZMĘCZONYCH ŻYCIEM“ w Budapeszcie, rekrutujący się z niedoszłych samobójców rozpoczął wydawanie własnego organu, poświęconego obronie samobójców. Jak wiadomo, Budapeszt jest rekordowem miastem samobóstw; przeciętnie notuje się 50 wypadków dziennie; stąd też pismo ma szanse powodzenia.

VALENTINO WYZWAŁ NA POJEDYNEK redaktora „Chicago Tribuno“ w związku z artykułem tejże gazety, piętnującym zwyczaj pudrowania się mężczyzn. Artykułem tym uczuł się dotknięty osobiście ów znany aktor filmowy.

KOMANDOR NOBILE, uczestnik wyprawy biegunowej Amundsena, był przyjmowany w Rzymie po królewsku. Mussolini zamianował dzielnego lotnika jenerałem. Powrót Nobile'go z Ameryki do Neapolu upamiętnił się katastrofą lotniczą. Jeden z aeroplanów włoskich, eskortujący parowiec „Biancamano“, spadł do morza, przyczem obydwaj lotnicy utonęli.

List z Kartuz.

Jadąc do Kartuz, zawadzam o **Skarszewy,** miasteczko o 3000 mieszkańców, o ludności przeważnie niemieckiej, posiadające kościół katolicki i ewangelicki. Na cmentarzu ewangelickim ani jednego napisu polskiego na nagrobkach, na katolickim zaledwie kilka. Cmentarze ślicznie utrzymane, pełne kwiatów i woni. Ludność okoliczną stanowią t. zw. kaszubscy zamożni „gburzy“, właściciele od kilkudziesięciu do kilkuset morgowych gospodarstw. Wśród nich nieliczni koloniści z Małopolski, czy też b. Kongresówki, tym jednak brak wytrwałości w pracy, Kaszub chcąc mieć dobre zbiory, bardzo ciężko pracuje na płonej z natury roli: trzykrotna orka i nawozy — obornik, nawozy sztuczne i zielone.

Droga do Kartuz już od stacji Sikorzyn budzi niekłamany zachwyt nawet u ludzi, którzy niejedne piękne widywali okolice. Linja kolejowa wije się jak wąż krętym zygzakiem między trawiastymi, zielonymi wzgórzami, ciemnemi smugami borów i grającemi w słońcu srebrzystemi toniami jezior, których tu mnóstwo, a jedno od drugiego piękniejsze. Stajemy w Kartuzach. Szkoda, że tak mało osób wie, że są one istotnie godne miana „kaszubskiej Szwajcarji“. Ciemna zieleń lasów szpilkowych, modre wody jeziora, soczysta zieleń łąk, przeczyste powietrze, bystre potoki, winno to wszystko zachęcić polskich turystów do częstszego zwiedzania tych okolic. Klimat jednak z powodu zimnych wiatrów wschodnich jest dosyć ostry, a jesień bywa piękniejszą od wiosny. Osobliwością samych Kartuz (miasto powiatowe z 3.245 mieszkańców) posiada sąd okręg., starostwo, liczne sklepy polskie, względnie kaszubskie, piękne planty i wzorową czystość, jest pokartuski kościół, ufundowany przez Jana z Rusocina w XIV. w. Jan z Rusocina ofiarował na rzecz eremu kartuskiego wieś Gdynię, Czaple i Kolpino. Także zakon krzyżacki darzy erem gruntami i przychylnością, wspierają go bogaci Gdańszczanie. Powstanie klasztoru owiało tchnienie legendy. Gadka ludowa opowiada, że żona, czy też siostra owego Jana z Rusocina pyszniła się ze swej niezwykłej piękności i zazdrościła piękności posągowi Matki Bożej. Za karę miał ją porwać djabeł, przy szamotaniu się z nim zgubiła pyszna niewiasta trzewik. Jan z Rusocina dla przebłagania Boga, klasztor ufundował w miejscu, gdzie trzewik upadł. Kartuzi, mieszkańcy klasztoru, prowadzili działalność germanizacyjną i szli na rękę Krzyżakom. Po rozbiorze Polski olbrzymie dobra klasztorne objął rząd pruski, a zakonnikom wypłacano skromne pensje (według dra Majkowskiego: Szwajcarja kaszubska). Ludność kaszubska twierdzi, że ostatniego zakonnika zamordowano przez podcięcie żył. Kościół chcieli zabrać Niemcy ewangelicy, ale dzięki oporowi Kaszubów do tego nie przyszło. Zasłużyli się wtedy: gospodarz Michał Dawidowski, Walenty Rybakowski, Trepczyk i in., wypędzając Niemców z kościoła, zostali za to ukarani długotrwałem więzieniem. Stara to z kamienia i cegły zbudowana świątynia, dach kryty miedzią, we wnętrzu znajduje się parę zabytków: ciekawa chrzcielnica pięknie rzeźbiona, bogaty ornat z XV wieku, stylowy zamek u drzwi w zakrystji do kościoła, śliczne stalle rzeźbione w drzewie i marmurowy barokowy ołtarz z XVII w.

Wychodzę z kościoła, by w „Gaju Świato-pełka“, tuż nad brzegiem klasztornego jeziora, spocząć w cieniu starych, prawiecznych buków i napawać się cudownym widokiem, który pięknością można porównać z najpiękniejszymi widokami górskimi. Tylko niema tu srogości i grozy właściwej wysokim górom. Łagodne wzniesienia, ciągle a w sposób różnorodny powtarzające się miękie faliste linje, jakaś łagodność i spokój dziwnie nastrajają duszę. Roztapia się ona poprostu w naturze, nie przygniata jej groza, ni jej majestat, ale natura jest tu jakby dobrą matką, czy pieściwą siostrą, która znużoną duszę dzisiejszego człowieka do swej piersi tuli i gadki mu dziwne słodkim opowiada głosem. Wybrane to miejsce odpoczynku!

Kartuzy. **Jadwiga Imielanka.**

Z Nowego Sącza.

Piękność Sądeczyzny. — Kąpiel w słońcu i ozonie. — Stolica Podhala. — Wśród sądeckich harcerzy. — Watra.

Chociażby ktoś to już razy przejeżdżał pociągiem na przestrzeni Grybów-Krynica, to jeszcze, o ile tylko zdolnym jest wczuć się w piękno przyrody, i za setnym pierwszym razem ponownie ulega czarowi tych zielonych dolin, ciągnących się wzdłuż kolejowego toru, poprzerywanych potokami, unoszącymi wody z rozlicznych górskich źródeł. Brzegi owych rzecznych dolin stanowią wzniesienia, pokryte ogficie lasami, o orzeźwiającej, żywicznej woni. A gdy lipcowe słońce rzuci na ziemię pęki swych gorących promieni, to naprawdę rozkoszować się można do syta kąpielą w słońcu i ozonie.

Zdaje się człowiekowi, że widzi już całe szeregi wspaniałych will, zbudowanych na stokach górskich, rzęsiście oświetlonych elektrycznością, doprowadzoną z projektowanych zakładów wodno-elektrycznych w Jazowsku i Rożnowie. Rozszerzone stacje kolejowe obfitują w obszerne magazyny, zaopatrzone we wszlkie środki żywności — cała okolica tryska życiem i uśmiechem świeżości — prawdziwa polska Szwajcarja, a w środku błyszczy stolica Podhala, Nowy Sącz i gościnnie swe ramiona wyciąga ku rodakom, zjeżdżającym się ze wszystkich stron Polski. Niestety, wszystko to dotychczas istnieje w znacznej mierze tylko w wyobraźni.

Wartość pod względem zdrowotnym tutejszej okolicy ocenia już od szeregu lat młodzież harcerska, która rokrocznie w porze wakacyjnej urządza obozy wśród lasów tutejszych.

Nowosądeckie drużyny urządziły swe kilkutygodniowe kolonje w Kosarzyskach obok Piwnicznej, a mianowicie męska pod kierownictwem druż. Pawłowskiego pod namiotami na własnej polanie leśnej, gdzie buduje się stałą stanicę, żeńska zaś pod kierownictwem druż. Szczepańcówncj, w szkole w Kosarzyskach. By pojąć, ile korzyści przynosi młodzieży pobyt na takiej letniej kolonji, wystarczy przypatrzyć się rozkładowi ich dziennych zajęć. Zwyczajnie bierze udział w kolonji młodzież miejska, tak często wychuchana przez wychowanie domowe, albo przeciwnie żyjąca w opłakanych warunkach higjenicznych i moralnych. Tutaj daje się ona porwać nastrojowi koleżeńskości i zaczyna przejmować się radością życia, którą tchnie cała, otaczająca ją przyroda. Wczesnym rankiem zrywa się na dany znak ze snu, w mgnieniu oka stoi na boisku i odbywa ćwiczenia gimnastyczne, poczem kąpie się, wspólnie odmawia modlitwę poranną i w pozycji na „baczność“ asystuje podniesieniu sztandaru. Następuje rozdział czynności całodziennych; każdy wie, co do niego należy i za obowiązek sobie uważa wszystko jak najdokładniej wypełnić. Nie mający specjalnej służby w tym dniu biorą udział we wspólnych ćwiczeniach, wycieczkach krajoznawczych, słuchają instrukcyj swoich przełożonych, przygotowują się do zdawania egzaminów z rozmaitych harcerskich „sprawności“. Cały dzień młodzież zajęta, niema czasu na apatyczne wylegiwanie się, ani na chorobliwe rozmarzanie — apetyt wyśmienity, rozmaite proste i przez kolegów ugotowane, zaprawione dymem ziemnych kuchenek, potrawy, smakują bez porównania bardziej, niż nie wiedzieć jakie smakołyki.

A kiedy wieczór ciemną zasłoną okryje las i zielone polany, usiadają harcerze wokół paleniska. Błyska iskra i za chwilę potężnym snopem płomieni bucha w górę „watra“. Przy trzaskającym ogniu słuchają w skupieniu obozowej gawędy lub śpiewają pieśni. Sądeczanom zaraz na myśl się cisną przez dziadków przekazane wspomnienia o legendarnym Janosiku i jego zbójnikach, więc w górę podniósłszy ciupagi, „zbójnickiego“ tańczą około ogniska, przytupując i przyklaskując siarczyście. Watra powoli gasnąć zaczyna — pieśnią o śmierci Janosika żegnają harcerze ostatnie, znikające, płomyki, poczem spuszczają sztandar, pobożną pieśnią dziękują Bogu za przeżyty dzień i proszą o szczęśliwą noc, a za minut parę cały namiot w głębokim już pogrążony śnie. — Dyżurni tylko przechadzają się spokojnie, pełniąc straż.

Oto jest obraz prawdziwego, doskonałego życia młodzieży na tle natury.

Jotce.

Fraszki demokratyczne.

(I). Niema dziś bardziej popularnego i pożytecznego przymiotnika, jak „demokratyczny“. Każde stronictwo, zebranie, stowarzyszenie, gazeta, nosi etykietę demokratyczną. Pływamy tak po uszy w demokracji, że nawet rozmaici konserwatyści, wsteecznicy, klerykali musieli popłynąć z prądem i przydać sobie demokratyczną kokardkę.

Myliłby się jednak, ktoby myślał, że każdy może pewnego dnia powiedzieć: Jestem demokratą! To nie dość, powiem nawet, że nic. Trzeba powiedzieć, jakim się zostaje demokratą. Jak kto chce wejść do kąpieli, to rozbiera się, bada temperaturę powietrza i wody, dodaje sody lub innych ingredjencji do wody i dopiero decyduje się na kąpiel, a gdy ma ją w czyn wprowadzić, znowu stosuje rozmaite sposoby. Jeden chlust do wody odrazu, drugi higjenista najprzód naciera wodą piersi i t. d. i dopiero z rozmysłem zanurza się stopniowo. Tak samo ten, kto chce skąpać się w demokracji, musi pierwej rozważyć kwestję przymiotnikową, czy to ma być demokracja polska, czy narodowa, chrześcijańska, mieszczańska, socjalna lub ludowa, gdzie lepszą widzi przyszłość, dla kraju oczywiście, nie dla siebie, przynajmniej tak się mówi.

Również należy się zastanowić nad konstelacją współczesną polityczną. Najlepszą chwilą jest czerwiec. Zbliżają się ferje sejmowe, można więc przypuszczać, że dane ministerstwo utrzyma się prawdopodobnie przez trzy miesiące, a więc można ocenić, jaki wpływ w niem ma pewna partja.

Każda partja demokratyczna ma swoje „Jajo“, spółkę drzewną, zbożową, bydlęcą, lub bank, trzeba więc ocenić, jakie stosunki ma ta partja z urzędem przywozu i wywozu, z urzędami celnymi, ziemskimi i wogóle z rządem, jaki wpływ mają dzienniki popierające daną partję, jakie znaczenie mają jej posłowie. Dopiero po ocenieniu tych wszystkich okoliczności decyduje się, do której partji się przystępuje.

(Jeżeli jest kilku braci, to bardzo dobrze im zrobi, jeżeli każdy będzie należał do innej partji, to ułatwia różne interesa, wzajemną pobłażliwość, czasem i popularność).

Akt chrztu demokratycznego może się odbyć prywatnie, bez rozgłosu, lub ostentacyjnie przez wpisanie się do stronnictwa, pod egidą jakiegoś wybitniejszego demokraty, jakby ojca chrzestnego. Wtedy dopiero jest się właściwie demokratą niejako patentowanym. Równocześnie, lub już wcześniej, przyznaje się predylekcję pewnemu dziennikowi demokratycznemu i ten stale się czytuje.

Tak samo jak katolicy są praktykujący, lub tylko teoretyczni, albo nawet moderniści lub indyferentni, tak i demokratów bez względu na przymiotnik, podzielić można na praktykujących t. j. agitujących, wiecujących, manifestujących, protestujących, gadających i piszących, a wierzących w swój jedynie dziennik, jak w ewangelję; oraz na indyferentnych, pozwalających sobie na krytykę, lub nawet czytających dzienniki i książki „wrogie“.

Takich indyferentów podejrzywają praktykujący demokraci o skłonność do zdrady i nazywają ich zakapturzonymi konserwatystami, albo skrytymi reakcjonistami, przychodzą jednak do nich po głosy i podpisy, ale nie dopuszczają do żadnych „godności“ partyjnych i odpychają na tyły. Wprawdzie wedle zasad demokratycznych wszyscy są równi, ale już w zaraniu tej równości w r. 1791, gdy minister wojny Narbonne wyraził się w Zgromadzeniu Narodowem francuskiem: „Powołuje się na najwybitniejszych członków“, zawołał dep. Merlin: „Wszyscy deputowani są równie wybitni!“. Jest to więc tylko teorja, a w praktyce patentowanych demokratów wolno kierunek nadawać tylko grupie na czele stojącej, rzesza zaś ma ślepo za nimi głosować, demonstrować, podpisywać protesty, petycje, uchwalać rezolucje, wiecować i t. d. Ta faktyczna nierówność powoduje właśnie rozdzielenie się demokracji pod różne sztandary, gdyż nie wszyscy chcą być szeregowcami. Jeżeli nie wszyscy, to całe masy demokratów sądzą, że mają buławę marszałkowską w tornistrze, od czasu do czasu tworzy się więc nowy sztab ze swymi generałami pod przemalowaną etykietą przymiotnikową, a inny dziennik zyskuje znaczenie ewangelji. Stąd cały sejm jest demokratyczny, a nie można znaleźć większości demokratycznej dla byle rozsądniejszego wniosku.

Klemens Bąkowski.

HUMOR.

Przelicytował go. Józek! Czem jest twój ojciec? — Ślusarzem. — Ouwa! Mój wykłada na uniwersytecie! — Co ty mówisz? A co wykłada! Posadzki kafelkami!

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Sytuacja gospodarcza Zach. Małopolski w ub. półroczu.

Ogólne warunki. — Katastrofa przemysłu węglowego. — Załamanie się przemysłu maszyn rolniczych. — Położenie przemysłu przetworów metalowych. — Rozwój hutnictwa szklanego.

I. Jak z przeprowadzonej przez krakowską **Izbę handlowo przemysłową** ankiety informacyjnej wynika, sytuacja gospodarcza Zachodniej Małopolski kształtowała się w pierwszem półroczu b. r. równie niepomyślnie jak w innych dzielnicach państwa. Jak ciężkie były ogólne warunki finansowe i kredytowe dowodzi fakt, **że stopa procentowa przy pożyczkach prywatnych dochodziła do 4 procent miesięcznie.** Akcja zaś kredytowa banków prywatnych z powodu skromnych rozmiarów nie wpływała w najmniejszej mierze na poprawę warunków kredytowych. Ta zabójcza wprost drożyzna kredytu trwała przez kilka pierwszych miesięcy. Dopiero w związku z wyraźną tendencją stabilizacyjną złotego i pojawieniem się większej ilości wolnej gotówki na rynku, obniżyła się stopa kredytowa: w mniejszym stopniu przy pożyczkach prywatnych, znacznie **więcej o ile idzie o kredyty rządowe.**

Tu cena pieniądza **spadła z 24% do 18% w stosunku rocznym.** Ponieważ jednak kredyty rządowe nie odgrywają nadal dostatecznej roli w ogólnym ruchu pieniężnym, przeto ulga stosowana przez państwowe instytucje **nie zdołała sprowadzić należytego odprężenia w sytuacji kredytowej.** O tyle więc można mówić o poprawie ogólnych warunków produkcji.

Położenie poszczególnych gałęzi przemysłu Zachodniej Małopolski kształtowało się rozmaicie. **Jednym z najsilniej dotkniętych przemysłów,** który w swoim bilansie za ubiegłe półrocze ma do zanotowania dalsze minusy, jest przemysł węglowy Zagłębia krakowskiego. Przemysł ten stanął **wobec niebezpieczeństwa utraty rynku zbytu w Zachodniej Małopolsce.** Na ten teren zbytu bowiem począł się wdzierać groźny konkurent w postaci przemysłu **górnośląskiego, który otwiera własne składy** i dociera wprost do konsumenta, z pominięciem pośredników hurtowników.

Ponadto wskutek małej kaloryczności węgla małopolskiego tutejsze kopalnie **nie były w stanie** wykorzystać zupełnie tej świetnej konjunktury, jaka otwarła się ostatnio przed naszym węglem wskutek strajku angielskiego. **To też produkcja kopalń Zagłębia krakowskiego zmniejszyła się w ub. półroczu o dalszych 10%.** Jedynie powrót do normalnych stosunków handlowych z Niemcami może zdaniem zainteresowanych kół przemysłowych uratować Zagłębie, gdyż skieruje ekspanzję handlową Górnego Śląska zagranicę. Nic dziwnego więc, że w tych warunkach, uwzględniając nadto **niedomagania kredytowe** przemysł węglowy Zach. Małopolski **nie myśli nawet o najniezbędniejszych inwestycjach.**

Drugą gałęzią, dla której ub. półrocze było **niezwykle ciężkie jest przemysł maszyn rolniczych.** Prócz braku zbytu wskutek zubożenia **rolnika,** fatalnie wprost na tej produkcji zaciężyły niedomagania kredytowe. Normalnie, pierwsze półrocze jest przygotowaniem się do jesiennej kampanji, która zaczyna się w sierpniu. Tymczasem wskutek bankructw wielu hurtowników, fabryki stanęły bez własnego kapitału obrotowego, a nie mając w dostatecznej mierze kredytów rządowych lub bankowych, **nie mogły podjąć produkcji.** Stanęły więc u progu swego sezonu prawie że bez towaru. Jest to o tyle tragiczne, **że obecna właśnie kampanja zapowiada się niezwykle korzystnie.** Zachodzi więc paradoksalna sytuacja, że mając dobrze postawiony przemysł maszyn rolniczych, który byłby w stanie zaspokoić całe zapotrzebowanie wewnętrzne, a co najważniejsze niezwykle w tym roku **chłonny rynek wewnętrzny, będziemy musieli sprowadzać maszyny z zagranicy.**

Równie niekorzystnie kształtowała się sytuacja i przemysłu **przetwórczo metalowego.** Był to zdaniem kierowników tej gałęzi przemysłu **najcięższy okres,** głównie z powodów finansowych. Warunki bowiem ogólne nie uległy zmianie. Z powodu nagłego spadku walut poniósł przemysł ten zakupujący półfabrykaty i surowce w walucie stałej, duże straty, nie mogąc ich przerzucić nawet w części na konsumentów. Okres pierwszych trzech miesięcy zajęty był przeważnie fabrykacją na skład. Z powodu braku kapitałów obrotowych, oraz trudności kredytowych stan ten nie mógł się długo utrzymać. To też redukcje sił roboczych były w fabrykach wyrobów metalowych na porządku dziennym. Lekką poprawkę przyniósł dopiero kwiecień i maj w związku z częściowem uruchomieniem budowli.

Stosunkowo najkorzystniej jeszcze może zamknąć bilans ub. półrocza **hutnictwo szklane.** Koniec i początek pierwszego półrocza b. r. były dość ciężkiemi z powodu słabego popytu na szkło. Od maja jednak datuje się tak znaczna poprawa konjunktury na rynku wewnętrznym, **że wszystkie fabryki są dziś w pełnym ruchu.** Nawet podwyżka ceny szkła nie zdołała wpłynąć pogarszająco. Popyt wewnątrz kraju tak się zwiększył, **że fabryki nie myślą nawet o eksporcie,** chociaż i tu konjunktura kształtuje się na ogół pomyślnie.

Warto również zaznaczyć, że w tej gałęzi przemysłu nastąpiła tak rzadko u nas spotykana **koncentracja** i pewnego rodzaju naturalna selekcja. W jej rezultacie fabryki finansowo słabsze zlikwidowano, a na placu pozostały tylko jednostki silniejsze i zdolne do pracy w zmienionych obecnie warunkach. Jest to jedna z najpierwszych gałęzi przemysłu polskiego, która zdołała położyć zdrowe podwaliny pod swoją egzystencję. Zresztą hutnictwo szklane ma **u nas na ogół dobre warunki rozwoju, gdyż z małymi wyjątkami** wszystkie zasadnicze składniki produkcji czerpie z rodzimego **gruntu.**

—oOo—

Spekulacja na zwyżkę złotego?

Machinacje finansjery angielskiej.

Sprawa stałej tendencji zwyżkowej złotego budzi wciąż zrozumiałe zainteresowanie wśród naszej finansjery. To też pojawiają się ciągle pogłoski na temat zakulisowej roboty na giełdach zagranicznych. Ostatnio przychodzi zanotować następującą wersję krążącą wśród naszych finansistów w Warszawie.

Na giełdach zagranicznych odczuwać się daje **akcja, mająca na celu podniesienie kursu złotego.** Akcja ta prowadzona jest z dwóch stron, a mianowicie przez pewne **sfery finansowe niemieckie i angielskie.** Obecny kurs złotego pozwala na znaczny **eksport i na konkurowanie** z wyrobami niemieckiemi, co przy znaczniejszej zwyżce kursu stałoby się niemożliwe.

Angielskie sfery finansowe, zainteresowane w eksporcie węgla, rozumieją, że na wypadek zlikwidowania strajku węglowego, pewne rynki, opanowane obecnie przez węgiel polski z powodu jego znacznie niższej ceny, mogą być dla Anglji stracone, przeznaczają **80 tysięcy funtów szterlingów na interwencję zwyżki złotego.**

Wstrzymanie egzekucji

u ubogich podatników.

Ministerstwo skarbu planuje wydanie okólnika do wszystkich urzędów podatkowych, który będzie miał ogromne znaczenie dla ubogiej sfery kupieckiej.

W okólniku jest rozporządzenie, że przed przystąpieniem do egzekucji **należy 3 dni przed tem zawiadomić zalegającego w płaceniu podatków.** W razie, gdy egzekutor przyjdzie dokonać egzekucji, płatnik będzie miał prawo **wręczyć mu piśmienne podanie o wstrzymanie egzekucji.**

W razie, jeżeli egzekutor przekona się, że zalegający w podatkach jest ubogi i że, jeżeli mu się sprzeda resztę towaru lub urządzenia domowego, zostanie ostatecznie zrujnowany, egzekutor **może wstrzymać egzekucję i oddać** sprawę wyższej władzy finansowej.

Reforma Pocztowej Kasy Oszczędności.

P. K. O. nie będzie prowadziła operacyj bankowych. Planowana jest rewizja statutów P. K. O., Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego, przyczem P. K. O. ma być nadany charakter odpowiadający jej nazwie, a zatem P. K. O. **będzie pozbawiona możności prowadzenia operacyj bankowych.** Dotychczasowe zmiany personelu w P. K. O. wskazują już na ten charakter, gdyż prezes p. Szmidt, jest skarbowcem, a świeżo mianowany p. Michciński, b. naczelnik wydziału personalnego w ministerstwie skarbu jest raczej administratorem, a nie bankowcem.

Dalszy spadek bezrobocia.

Od 17 do 24 z. m. nastąpiła w stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego dalsze zmniejszenie ogólnej liczby bezrobotnych w całem państwie. Zmniejszenie nastąpiło w górnictwie o 1,488, w przemyśle budowlanym o 994, metalowym o 640, liczba bezrobotnych pracowników umysłowych zmniejszyła się o 170. Przybliżona ogólna ilość bezrobotnych we wspomnianym okresie **wynosiła 272.612 w stosunku do 274,471 w tygodniu poprzednim.**

Zsyndykalizowanie eksportu zboża?

Pomimo zaprzeczenia ze strony kół miarodajnych, sprawa utworzenia syndykatu dla eksportu zboża **jest wciąż aktualna.** Syndykat ten ma powstać rzekomo, celem pozyskania przychylnej opinji zagranicy dla polskich ziemiopłodów.

—o—

UNIFIKACJA KAS OSZCZĘDNOŚCI.

Zamierzone jest wydanie dekretu w sprawie **unifikacji przepisów o kasach oszczędności.** Unifikacja taka umożliwi ściąganie oszczędności we właściwy sposób.

NASZ WĘGIEL JUŻ W DRODZE DO ANGLJI

Sprawa tranzytu węgla polskiego przez Zemgale — Rygę rozstrzygnięta już jest w sensie pozytywnym i praktycznym. Dnia 30 lipca przybył do portu w Rydze pierwszy transportowiec angielski **z Liverpoolu,** pierwsze zaś pociągi z węglem, przeznaczone dla Anglji, opuściły Górny **Śląsk 23 z. m.** Przeładowanie nastąpiło w Dźwińsku, poczem transport ten przybył 28 zm. do Rygi. Parowiec angielski naładuje 3.000 tonn węgla.

Nadto prowadzone są rokowania z właścicielami prywatnymi żeglugi morskiej w Rydze do dostarczania przez nich miejscowych parowców **do ładowania węgla polskiego.**

Zycie sportowe.

Finlandja—Polska.

JAKI SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI USTANOWIŁ KAP. SYNOWIEC?

Po matchu Górny Śląsk—Łódź, rozegranym w Łodzi w ost. niedzielę, kapitan Synowiec ustalił ostatecznie następujący skład repr. Polski: Domański, Karaś, Pyczowski, Wieliszek, Chruściński, Zastawniak, Kubiński, Bacz, Kałuża, Kuchar, Szperling. Jak widać z tego, w reprezentacyjnej drużynie Polski brak zupełnie graczy Górnego Śląska.

Wielkie zainteresowanie wzbudził ten match międzypaństwowy, który jak wiadomo, rozegrany będzie w Poznaniu w najbliższą niedzielę. Prasa krajowa, a przedewszystkiem poznańska, poświęca dłuższe artykuły omówieniu stosunków, łączących oba państwa na terenie sportu. Fakt, że Finlandja w dziedzinie kultury sportu zajmuje czołowe miejsce w Europie (czego najlepszym wyrazem było osiągnięcie drugiego miejsca po Stanach Zjednoczonych na ostatniej Olimpjadzie paryskiej), nadaje zawodom b. ważne znaczenie. Mamy też nadzieję, że match ten w Poznaniu nie będzie deficytowym. Wszak match Pogoń (Lwów)—Warta (Poznań), zgromadził w Poznaniu **10.000 widzów!** Tym razem winien Poznań prześcignąć rekord Warszawy, która szczyci się, że w zeszłym roku na matchu Hakoah—Polonja, zebrało się... **16.000 widzów.**

RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Hakoah zwyciężyła ostatnio reprezentacje Rygi 4 : 0 (2 : 0).

Do Berlina w dniu 27 ub. m. **dotarła łódź „Świteź“** z wioślarzami Koła Wioślarzy warszawskich, w liczbie 5-ciu. Wycieczka ta wyruszyła z Warszawy w dniu 27 lipca drogą Wisła—Kanał bydgoski—Warta—Odra i w ciągu 10 dni przebyła przeszło 700 klm., płynąc średnio 8 klm. na godzinę. Najtrudniejszą była przeprawa po silnie wezbranej Odrze pod prąd. Polskich wioślarzy przyjmował niemiecki klub „Vorvärts“.

SYTUACJA PRZEMYSŁU BIELSKIEGO.

Bielski przemysł wełniany pracuje obecnie przeważnie 5 dni w tygodniu. **Sezon zimowy zapowiada się korzytnie, co przypisać należy:** 1) Licznym zamówieniom Austrji, krajów bałkańskich, Turcji, a nawet Afryki; 2) stabilizacji złotego umożliwiającej kalkulację; 3) dostatecznemu przydziałowi walut przez Bank Polski; 4) możliwości **uzyskania pewnych kredytów zagranicznych** na stosunkowo nie złych warunkach. Na rynku hurtowym tymczasowo jeszcze ruch niewielki. Większym popytem cieszyły się droższe gatunki materjałów męskich i damskich, w dziale kapeluszy zaś damskie filcowe, które zakupywały też wielkie hurtownie warszawskie.

NASZE MASŁO IDZIE DO ANGLJI.

Dla wytworów polskiego mleczarstwa otwiera się obecnie **nowy rynek zbytu.** Jest nim Angija. **Wskutek braku** konkurencji syberyjskiej nasze masło **ma dobre widoki zbytu na rynku angielskim.** Pierwszy transport próbny tego artykułu w ilości 2.500 kg. doznał przychylnego przyjęcia w Londynie. Wobec tego organizacje mleczarskie zamierzają zorganizować eksport na dużą skalę; także planowane jest urządzenie stałej komunikacji transportowej za pośrednictwem okrętów z chłodniami dla przewozu masła.

PRODUKCJA ROPY W BORYSŁAWIU.

Brak nowych wierceń.

W czerwcu b. r. ogólna odtłoczona produkcja ropy borysławskiej **wyniosła 4493.89 cystern po 10 ton,** t. j. w porównaniu do maja mniej o przeszło 170 cystern (4667.41), a w porównaniu do czerwca roku ub. więcej o 57 cystern. Przeciętna dzienna produkcja wyniosła w czerwcu b. r. 149.80 cystern, gdy w maju było 150.56, a w czerwcu r. ub. 147.89. Spadek produkcji w stosunku do maja b. r. spowodowany został **naturalnym stałym spadkiem produkcji ropy, nieskompensowanym w tym miesiącu nowemi dowierceniami szybów.** Wogóle z nowemi dowierceniami teraz jest dosyć źle. Od czterech lat firmy naftowe w Borysławiu, z wyjątkiem Br. Nobel, **nie zakładały nowych szybów** i dopiero dowiercenie w 1925 r. kilku wydajnych szybów w Mraźnicy pobudziło do założenia kilkunastu nowych szybów, ale te szyby nie będą dowiercone wcześniej, jak w końcu 1927 i 1928 r.

—oOo—

Kurs dolara bez zmiany.

Zainteresowanie akcjami znowu wzrasta.

Utrzymujący się w Krakowie wyższy kurs dolara oddziałał na rynek warszawski, gdzie w prywatnych obrotach płacono wczoraj 9.10 **zł. za walutę amerykańską.** Oficjalnie natomiast notuje się nadal 9.04 zł. za dolara, a 9.07 za czeki na N. Jork przy **tendencji zniżkowej** dla wszystkich obcych walut, z wyjątkiem franka franc. i franka belg., które dla odmiany zwyżkują.

W Krakowie dolar utrzymany na poziomie 9.12—9.13 zł.

Na rynku akcyjnym zainteresowanie papierami **przybrało na sile,** a w związku z tem tendencja wyraźnie się wzmocniła. Towaru na rynku mało.

Płacono: Tohan 21 gr., Górka 13 zł., Siersza górnicza 3—3.10 zł., Nafta 34 gr., Elektrownia w Sierszy 23 gr., Chodorów 93.50 zł., Szybie 5.95 zł., Len 15 gr.

Wybory do Kasy chorych.—Głosujcie na listę Nr. 4.

Co uradzili mieszczańscy „szabesgoje“.

Jeszcze nie ochłonął Kraków z wiadomości o zdradzieckim pakcie, zawartym przez kilku zdemoralizowanych mieszczan z Izby rękodzielniczej i Kongregacji kupieckiej z żydowskiemi organizacjami dla wyłonienia „kompromisowej“ listy wyborczej do Rady Kasy chorych. Oburzenie, które ta wiadomość wywołała w mieście, uniemożliwia paktowiczom szerszą agitację za listą. **Liczą na swój „autorytet“** i na możność terroryzowania członków tych organizacyj, którym przewodniczą. A, no, będziemy widzieli, co to będzie z tym „autorytetem“ w niedzielę!

Tymczasem warto podać pewne szczegóły z konspiracyjnego zebrania paktowiczów, które się odbyło w dniu 30 lipca w sprawie kampanji wyborczej do Kasy chorych.

Naprzód — kto w tem zebraniu brał udział?

Z ramienia Kongreg. kupieckiej pp.: Jakubowski i Rotowski, — „Krak. Stow. Kupców“ pp.: **Neumann, Weissmann, Honigwachs i Horowitz,** — „Izba rękodz.“ p. Gärtner, — „Gremjum ajentów handl.“ pp.: **Gotlieb i Weingrün,** — cechów krakowskich p. Węgrzyn, — „Stow. Rękodz. żydow.“ pp.: **Steinberg, Grünberg i Dembitzer,** — Zw. przemysłowców p. Aksman. A zatem na 14 osób aż 9 żydów; ci cyli właściwymi panami sytuacji. „Katolikom“ (pp. Aksman i Gärtner) oddano przewodnictwo, — w dyskusji zaś gadali tylko żydzi, — wnioski stawiali tylko żydzi! Prawda, kiedy szło o fundusz wyborczy, to „podatek“ nałożono także i na Kongreg. kupiecką i „Izbę rękodzielniczą“. Nie można od żydów wymagać, by sami sfinansowali wybory!

Bardzo charakterystyczne są uchwały. Przewija się przez nie ciągle słowo „kompromis“, „ugoda“, choć wszyscy dobrze musieli czuć, że to nie żaden kompromis, tylko proste wyprowadzenie „katolików“ w pole. Szczególnie „doniosłą“ uchwałę przyjęto w punkcie drugim. Powiedziano w niej:

„Po każdem posiedzeniu komitetu umieszczać w dziennikach, w „Reformie“, „Kurjerze“, „Naprzodzie“, „Nowym Dzienniku“ i **„Jüdisches Wort“** komunikaty, **w których podnosić należy praktyczne znaczenie kompromisów“...** Oto są organy naszych „pracodawców“ — „Naprzód “i „Jüdisches Wort“.

Wniosek ten wyszedł od żydów. Nie przypuszczamy, by go mógł „katolicki“ pracodawca postawić. Tak ubliża godności polskiego mieszczaństwa. „Praktyczne znaczenie kompromisów“ z żydostwem! Paktowicze więc, jak można wyczuć z tego zwrotu, zamierzają kompromisy stosować i w innych sprawach; zapewne myślą o przyszłych wyborach do rady miejskiej. Chcielibyśmy to widzieć!

Najruchliwszym na tem posiedzeniu okazał się oczywiście żyd, „czołowy“ kandydat listy i jej „chluba“ p. Steinberg. „Prosił“, „urgował“ — jak czytamy w protokole z posiedzenia — o rozwinięcie agitacji. Widocznie ma obawy... „Sam — czytamy w protokole — zobowiązał się wspólnie z p. Węgrzynem objechać fabryki“, by ściągnąć pełnomocnictwa dla swej listy. Co za gorliwość! Żyd będzie wyłudzał pełnomocnictwa od przemysłowców, — do „boku“ bierze sobie „katolika“.

Wreszcie tensam p. Steinberg zaproponował delegację do p. wiceprez. Sarego, by pełnomocnictwa z zakładów miejskich dał liście żydowsko-szabesgojowskiej.

Nic tak nie charakteryzuje upadku krakowskiego mieszczaństwa, jak sprawozdanie z tego komitetu i wogóle cały „kompromis“ z żydami. **Niechże odpowiedzią mas mieszczaństwa uczciwego na to upodlenie, na to zaprzedanie go w niewolę żydów, będzie bojkot listy „kompromisowej“, a głosowanie na listę Chrześcijańskiego Komitetu, Nr. 1.**

Izba rękodzielnicza a wybory do Kasy Chorych.

Z Prezydjum Izby rękodzielniczej w Krakowie otrzymujemy wyjaśnienie, że Izba, jako organizacja przemysłowa, apolityczna, wyborami do Kasy chorych wogóle się nie zajmuje. Natomiast z pośród rękodzielników wyłoniony został Komitet z p. K. Węgrzynem na czele, który akcję wyborczą prowadzi i wszedł w porozumienie z innemi organizacjami, z któremi wspólnie listę kandydatów ułożono (tj. z żydami).

GŁOS RĘKODZIELNIKA.

Otrzymujemy następujące pismo: Z grupy pracodawców zostały zgłoszone trzy listy kandydatów do Krakowskiej Kasy chorych. Dla rękodzielnika Katolika-Polaka niema żadnej wątpliwości, którą listę ma poprzeć, gdyż tylko jedna lista wchodzi w rachubę — a mianowicie **lista nr. 1** z czołowym kandydatem dr. Bronisławem Kuśnierzem. — Lista nr. 2 **jest listą** właściwie czysto **żydowską** — otwiera tę listę trzech żydów: Steinberg, Neumann i Schenker, a do liczby **30 kandydatów tylko 10 pomieszczono nazwisk polskich, a 20 żydów.** Ta przeto lista odpada. Tembardziej **lista nr. 3,** lista komunistyczno-socjalistyczna z dr. Markiem, żydem Rozenzweigiem, żydami Schreiberem i Brossem-bundowcami, nie może i nie powinna zyskać ani jednego głosu rękodzielnika-Katolika. Rękodzielnicy będą głosować solidarnie na listę Komitetu chrześcijańsko-narodowego.

Rękodzielnik.

Polscy i chrześcijańscy robotnicy głosują przy wyborach do Kasy chorych w Krakowie na listę nr. 4.

Lokale głosowań w sobotę.

Wybory delegatów do Rady Kasy Chorych w Krakowie odbędą się w sobotę, dnia 7-go sierpnia 1926 r. i w niedzielę, dnia 8 sierpnia 1926 r. Osobno głosują ubezpieczeni, osobno pracodawcy. Wybory trwają bez przerwy od godziny 8-mej rano do godz. 8mej wieczór.

Głosowanie odbywać się będzie w niżej wymienionych lokalach wyborczych.

W sobotę, dnia 7-go sierpnia 1926 r. Lokale wyborcze dla ubezpieczonych:

W szkole miejskiej im. Słowackiego, plac Wolnica L .1 na Kazimierzu. Tu głosują: pracownicy Gazowni miejskiej, Elektrowni miejsk., Spółki Tramwajowej, firmy stol. Steinberg, firmy erychleb, roboty ziemne Elektrowni m., firma krakowska Olejarnia, firma Skórecki i Spółka.

W szkole miejskiej na Grzegórzkach przy ul. Hetmana Żółkiewskiego L. 15.

Tu głosują: pracownicy firm: Zieleniewski, Muranyi, Bauminger, fabryka gwoździ, prochownia, Centralny skład amunicji, warsztaty samochodowe Dąbie-Piaski, warsztaty samochodowe Olma, fabryki cegieł Guttmana, Łuszczarnia i Młyny Krakowskie, Krakowski Młyn Związkowy, Ślusarnia Pogorzelskiego, sygnały i urządzenia kolejowe, fabryka mydła Hersteina, modelarstwo Hawliczka, ciesielstwo Noworyty, piekarnia Pałki, zakłady chemiczne w Dąbiu, magazyn kości „Strem“, zakłady garbarsko-kuśnierskie, Krause ogrodnictwo.

Lokal wyborczy w szkole miejskiej przy ul. Lubomirskiego L. 21.: pracownicy Zbrojowni wojskowej, Okręgowy zakład gospodarczy nr. V. przy ul. Bosackiej, park lotniczy w Rakowicach.

Lokal wyborczy w budynku Okręgowego Zakładu mundurowego, Koszary Sobieskiego, w dawniejszym budynku YMCI przy ul. Szlak: Tu głosują pracownicy tegoż zakładu.

Lokal wyborczy w budynku rządowej fabryki wyrobów tytoniowych ul. Dolne Młyny 10. Tu głosują wszyscy pracownicy tejże fabryki.

Lokal wyborczy w Podgórzu na Zabłociu w lokalu fabryki Przemysłu towarów żel., ul. Romanowicza 7. Tu głosują pracownicy zatrudnieni w firmach: Przemysł towarów żelaznych, pracownicy „Krakusa“, fabryki drutu i wyrobów żelaznych, fabyki Śmiechowskiego, wytwórni chleba „Ziarno“, Państw. fabryki wódek, wojskowy magazyn opałowy, Haberbusch.

Lokal wyborczy w Podgórzu w szkole miejskiej przy ul. Lwowskiej 60: pracownicy firm: gwoździarnia, „Cracovia“, stolarnia Peszki, fabryka lamp Wachsa, fabryka bielizny i trykotaży, wojskowa wytwórnia wozów taborowych, Bracia Tokarze, fabryka rękawiczek Lichtiga, fabryka haftów Kowacza, fabryka obuwia Goldsmida i Szancera, fabryka mebli Iglickiego, „Kryształ“, „Dywan“, „Akropol“; Małopolski Zakład Odzieżowy, Małopolska fabryka cukierków „Sowa“, Kielman Józef, kopalnia gipsu Lippermanna, „Orjent“, „Płaszowianka“, Płaszowska fabryka dachówek i cegieł, płaszowska odlewarnia żelaza, fabryka gipsu Taubmana, zakłady ceramiczne, cegielnia Aleksandrowicza, fabryka dachówek Grünberga, fabryka Czaczkesa, pracownicy zatrudnieni w Płaszowie, w Bieżanowie, Woli Duchackiej, Prokocimiu, Piaskach Wielkich i Wydział Powiatowy Dróg w Wieliczce.

Lokal wyborczy w Bonarce w lokalu Polskiego Tow. Handlowego. Tartak parowy, pracownicy firm: Tartak parowy, „Bonarka“, fabryka cementu Libana, park i warstaty wojsk. kolejowych i wszyscy pracownicy zatrudnieni w Bonarce.

Lokal wyborczy w Podgórzu w lokalu filji Kasy Chorych pl. Serkowskiego 10. I. p. Głosują pracownicy firm: Zakłady garbarskie, „Marko“ Bracia Thorn, Ludwinowski młyn parowy, „Rydlówka“, kamieniołomy Reinera, Sajak, wapiennika Libschitza i wszyscy pracownicy w Ludwinowie.

Lokal wyborczy w Borku Fałęckim. W lokalu urzędu gminnego i w lokalu ambulatorjum Kasy Chorych. W pierwszym lokalu od A—Ł, w drugim od M—Z. W tych lokalach głosują pracownicy firm: Towarzystwo kontynentalne Łagiewniki, fabryka dachówek Łagiewniki, Kozłowski, Stolarnia Manne, Fabryka kafli w Łagiewnikach, walcownia żelaza, fabryka sody, „Borek“, „Liban“ fabryka chemiczna, Liban roboty ziemne, Łempicki i pracownicy zatrudnieni w Kobierzynie, Mogilanach, Opatkowicach, Gaju, Skotnikach, Świątnikach Górnych, Wrząsowicach, Kurdwanowie, Rajsku i Soboniowicach.

Lokal wyborczy w Skawinie w Magistracie. Tu głosują wszyscy pracownicy zatrudnieni w Skawinie, Borku Szlacheckim, Korabnikach, Radziszowie, Jurczycach, Polance Haller i Facimiechu.

DALSZE ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE.

Czwartek, dnia 5-go sierpnia:

Zebranie pracowników umysłowych, bankowców, handlowców, o godz. 7.30 wiecz. w Domu Związkowym — ref. poseł Jan Puchałka.

Zebranie przedwyborcze na Modrzejówce, godz. 7 wiecz. w sali Czytelni.

Zebranie pracowników użyteczności publicznej (elektrownia, gazownia, tramwaj, wodociąg, magistrat) o godzinie 7 wieczór w Domu Związkowym.

Zebranie chrześcijańskiej służby domowej, o godz. 5 popoł. w Domu Związkowym.

Piątek, dnia 6-go sierpnia:

Zebranie członków Komisyj wyborczych, mężów zaufania, kandydatów — o godz. 7.30 wiecz. w Domu Związkowym.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Katastrofalny brak mąki w Krakowie.

Ulewy i powodzie, jakie miały miejsce w ostatnich kilku dniach, spowodowały fatalne warunki aprowizacyjne w miastach. Z powodu trudności dowozu ziarna do młynów, a tem samem mąki do miasta, Kraków od 3 dni jest niemal w zupełności pozbawiony pieczywa. Piekarze z trudnością i po niesłychanie wygórowanych cenach zaopatrują się w mąkę, magistrat czyni dopiero starania o transporty mąki dla Krakowa. Gmina zakontraktowała w Poznańskiem kilkanaście wagonów mąki żytniej, z czego 10 wagonów rozdzieli między piekarzy, konsumy i kooperatywy. Ludności pospieszyła z pomocą wojskowość, która wydaje codziennie pewne zapasy mąki piekarzom na wypiek chleba; jest to mąka ciemna 82%. Dzisiaj piekarnie otrzymają do wypieku 18 ton, konsum kolejarzy 2 tony mąki. W porównaniu do cen z przed 3 tygodni, ceny mąki wzrosły obecnie o 20%, zaś w stosunku do sierpnia ub. r. o 80%. Magistrat ma w swoich magazynach na warszawskiem zaledwie kilka wagonów mąki żytniej, a piekarnia miejska wypieka dziennie około 10.000 kg. chleba. Piekarze żądają przyznania im ceny 52 gr. za 1 kg. chleba jasnego z 65% przemiału, 45 gr. za chleb z 82% przemiału, oraz 38 gr. za chleb ciemny. Według nowej kalkulacji, bułka o wadze 4.5 dkg. ma kosztować 4 gr., jeżeli się zważy, że cena mąki pszennej waha się między 85—92 gr. za 1 kg.

Sytuacja niewątpliwie poprawi się w najbliższych dniach, gdy tylko komunikacja z miastem zostanie przywrócona do możliwego stanu. Normalna aprowizacja Krakowa w mąkę zależeć jednak będzie w dużej mierze od tego, jakie straty w zbiorach poniosło województwo krakowskie. A horoskopy pod tym względem przedstawiają się bardzo niepomyślnie. Wiadomości, jakie stopniowo napływają do województwa, świadczą, że zżęte zboże uniosły wody z olbrzymich obszarów rolnych. W samym powiecie bocheńskim zostało zalanych 31 gmin, a nie lepiej wyglądają powiaty bialski, oświęcimski i chrzanowski. Wysokości szkód dotąd nie ustalono, w każdym razie są one bardzo znaczne.

Jak słychać, zbiory żyta zostały w dużej mierze uchronione, natomiast olbrzymie zapasy pszenicy uniosła woda. Nie wiadomo, czy i na jak długo ustali się pogoda, w każdym razie zbiory jakie ocalały, będą narażone na zepsucie.

Tajemniczy zamach na prochownię.

W nocy z wtorku na środę kilku niewyśledzonych dotąd osobników podeszło pod składy amunicyjne w Łęgu obok Dąbia pod Krakowem. Żołnierz stojący na warcie zauważył ich jednak w porę i zawołał „stój". Gdy osobnicy ci nie usłuchali wezwania, żołnierz oddał strzał w powietrze. Rozpoczął się pościg, w czasie którego uciekający oddali w stronę ścigających ich żołnierzy dwa strzały rewolwerowe. Żołnierze odpowiedzieli kilkoma strzałami karabinowemi, nikt jednak zarówno po stronie ścigających żołnierzy nie został zraniony. Uciekający zniknęli niebawem w pobliskim lasku, poczem ślad za nimi zaginął.

O tajemniczem zajściu zawiadomiona została niezwłocznie policja śledcza w Krakowie, która wspólnie z żandarmerją wszczęła energiczne dochodzenie.

—oOo—

Nasz fejleton.

Dzisiaj rozpoczynamy na stronie szóstej druk nowego fejletonu powieściowego G. Toudouze'a. Powieść p. t. „Człowiek, który ukradł Golf-Strom" ze względu na senzacyjny, a jednak naukowo traktowany temat wywarła wielkie zainteresowanie, sięgające daleko poza Francję, ojczyznę autora. Pojawiły się zarówno przed jak i po napisaniu tej powieści — projekty amerykańskich inżynierów zrealizowania gigantycznej myśli, o której pisze G. Toudouze! Byłaby to śmierć dla Europy! Powieść zawiera poza fascynującą fabułą bogaty materjał informacyjny, oparty na gruntownej i wszechstronnej wiedzy.

Wisła systematycznie opada.

Wczoraj rano zaznaczył się spadek wody na Wiśle pod Krakowem o 20 cm., a do wieczora woda opadła o dalsze 30 cm. Z prowincji nadchodzą wiadomości o spadku wód, chociaż nad kilku powiatami ziemi krakowskiej przeszła wczoraj gwałtowna burza, która spowodowała silne wezbrania niektórych rzek i potoków. Fakt ten jednak niema znaczenia dla ogólnego stanu obniżania się poziomu Wisły.

Ponieważ minęło niebezpieczeństwo powodzi przeto wczoraj rozwiązał się Komitet powodziowy w Krakowie. Równocześnie rozwiązano Komitety powiatowe i polecono im, by przygotowały dokładne sprawozdania o szkodach wyrządzonych przez wylewy. Sprawozdania te będą przedłożone rządowi.

Przyjazd delegatów państw bałtyckich.

Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa delegacja Związku przysposobienia wojskowego z państw bałtyckich, a mianowicie: przedstawiciele Łotwy: płk. Bolstein, rotm. Lacis i por. Burgers; Estonji: płk. Wende, kpt. Freiberg; Finlandji: płk. Malberg, były minister wojny kpt. Kontio i kpt. Hapanowski. Gości witali na dworcu wiceprez. m. dr. Wielgus, a imieniem władz administracyjnych naczelnik wydziału bezpieczeństwa publ. radca Skarbek, starosta Bal i radca dyrekcji policji Rotschek. Licznie reprezentowane były władze wojskowe. Goście zabawią w Krakowie 2 dni, zwiedzą zabytki miasta, poczem udadzą się do Kielc.

Odbudowa gmachu magistratu.

Gmina m. Krakowa uzyskała z Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń — dzięki zabiegom wiceprezydenta miasta dr. Wielgusa — 100.000 zł. tytułem odszkodowania za spaloną część gmachu magistratu. Nadto przyrzekła Dyrekcja pożyczyć gminie krakowskiej 150—200.000 zł. na cele restauracji spalonej sali Rady miasta. Ogólne koszta odbudowy zniszczonego gmachu oraz urządzenia sali radzieckiej wyniosą około 400.000 zł. Do magistratu wpłynęło szereg planów na odbudowę i urządzenie zniszczonej sali. Plany te zostaną w najbliższym czasie rozpatrzone przez komisję, poczem zostaną podjęte roboty. Dotąd wykonano już dach, we wrześniu rozpocznie się ogólna odbudowa gmachu, a z końcem bieżącego roku prace zostaną ukończone.

W krakowskiej „Kasie Chorych" nie mają chorzy czego szukać!

Znaną jest powszechnie działalność specjalistycznych t. zw. „Kas Chorych". Niema dnia, aby nie skarżono się na skandaliczne traktowanie chorych przez tę instytucję. Oto znowu otrzymaliśmy od jednego z robotników poniższą relację z prośbą o umieszczenie:

„Wczoraj poszedłem do „Kasy chorych" w celu zbadania mnie na ucho, jednakże lekarza w Kasie nie zastałem! Skierowano mnie natomiast do lekarki „Kasy chorych" Dr Landauowej na ul. Zieloną. Po przyjściu do niej dowiedziałem się, że Landauowej w domu niema. Stamtąd kazano mi się udać z powrotem do „Kasy chorych" jednakże i po raz drugi żadnego lekarza nie było, wskutek czego nie badany udałem się do domu".

Kowalski Stefan, Kraków, Retoryka 7.

—o—

Kraków, dnia 5-go sierpnia.

Czwartek: N. M. P. Śnieżnej.
Piątek: Przemienienie Pańskie.

„GŁOS NARODU" SKONFISKOWANY ZOSTAŁ w OKRĘGU WARSZAWSKIM wskutek nakazu tamtejszego komisarjatu rządu. Konfiskata dotyczyła nr. 175 (skonfiskowanego również w Krakowie) prawdopodobnie za artykuł wstępny naczelnego redaktora p. t. „Gen. Malczewski stanie przed sądem 16 b. m.". — I p. komisarz rządu w Warszawie zaczyna mieć skrupuły co do „Głosu Narodu"... Zaraził się od Krakowa.

PROF. KEMMERER W KRAKOWIE. W tych dniach przyjeżdża do Krakowa prof. Kemmerer w celach informacyjnych. Prof. Kemmerer zatrzyma się w naszem mieście dwa dni.

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE W MUZEUM NARODOWEM. W salach wystawowych Muzeum Narodowego w Sukiennicach przeprowadzana jest instalacja oświetlenia elektrycznego wszystkich sal. Dotychczas były tam tylko prowizoryczne urządzenia oświetleniowe nie odpowiadające wymogom muzealnym i uniemożliwiające ewentualnie udostępnienie wystawy w razie potrzeby w godzinach wieczornych.

PENSJA DLA KAWALERÓW VIRTUTI MILITARI. W preliminarzu budżetowym na rok 1927 przewidziana jest, jak i w roku bieżącym wypłata pensji kawalerom Virtuti Militari. O ile chodzi o wypłatę za lata ubiegłe, to wskutek braku odpowiednich środków, sumy te zostaną wypłacone o tyle, o ile wpływy pozwolą na utrzymanie równowagi budżetowej.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ INWALIDZKICH województwa krakowskiego odbędzie się w sobotę 7 b. m. w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu wojewódzkiego z czynności organizacyjnych i kasowych, wybór nowego zarządu wojewódzkiego, nowy regulamin, referat w sprawach zaopatrzeniowych i rezolucje.

BUDOWA MIEJSKICH DOMÓW CZYNSZOWYCH przy ul. Syrokomli naprzeciw państwowej żeńskiej szkoły zawodowej zbliża się ku końcowi. Niedawno przerwano roboty wewnętrzne z powodu braku kredytów, jednak ostatnio podjęto je ponownie, tak, że ukończenia budowy należy się spodziewać w ostatnich dniach sierpnia b. r.

CAŁODZIENNE WYCIE PSA przy ulicy Długiej l. 34, denerwuje mieszkańców okolicznych do tego stopnia, że za naszem pośrednictwem apelują do władz policyjnych o usunięcie tegoż. Pies jest własnością niejakiego Machaufa, zamykany zaś bywa w pustem mieszkaniu, skąd przeraźliwe wycie rozlega się na dalekiej przestrzeni ul. Długiej.

POŻAR. Wczoraj po południu wezwano straż pożarną na ul. Stradom, gdzie w domu pod L. 27 palił się motor elektryczny poruszający windę. Straż pożarna powykręcała stopki, zabezpieczając sąsiednie oszalowania drewniane od pożaru.

—oOo—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Czwartek: „Lady Chic".
Piątek: „Hrabina Marica".
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela popoł.: „Dorina", wieczór: „Hrabia Luksemburg".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: „Tylko dla kawalerów".
Piątek: „Tylko dla kawalerów".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Czwartek: „Beczki złota".

—o—

WANDA: „Tam, gdzie pieprz rośnie" i „Wesołe więzienie".

REDUTA: „Człowiek, na którego czyha śmierć"... z pogromcą Eddie Pola, niedościgniony Georgem Larkim w roli tytułowej. Film osnuty na tle słynnej powieści Conan Doyle'a.

UCIECHA: „Krew na śniegu", dramat.

SZTUKA: I. Urojone miljony („Nie kłam"), dramat, 7 aktów. II. „Jak zostać gwiazdą filmową", komedja, 8 aktów.

PROMIEŃ: „Modelka".

NOWOŚCI: „Dziewczątka! Dziewczątka"!... (Trzy kobietki).

WARSZAWA: „Czarny Anioł", dramat wielkiej miłości, poświęcenia i bohaterskich walk wojny światowej.

—o—

OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś t. j. we czwartek „Lady Chic" Waltera Kolla, która zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie cieszyła się niezwykłem powodzeniem. W piątek 6 b. m. daną będzie tylko jeden raz najmelodyjniejsza operetka Kalmana „Hrabina Marica" ze znakomitą Kazimierą Niewiarowską oraz K. Dembowskim jako hrabią Tassilo.

TEATR „NOWOŚCI" ZRZ. ART. DRAM. We czwartek 5 b. m. o 8 wiecz. „Beczki złota", znakomita farsa, której wystawieniem kierownictwo Zrzeszenia wystawiło sobie chlubne świadectwo, o czem świadczy liczna frekwencja i frenetyczne oklaski rozlegające się na widowni po każdej niemal scenie. Niezrównanemu Zbuckiemu transformiście dzielnie sekundują w tej farsie pp.: Biliżanka, Krajewska, Porembska, Puchalski, Brandt i Bojnarowski.

—o—

NEKROLOGJA.

Ś. p. Aleksander Czajewicz, b. prezes dyrekcji Tow. kredytowego w Warszawie, zmarł onegdaj w Suwałkach. Zmarły, wychowanek Szkoły Głównej, ceniony był powszechnie za swój szlachetny i nieskazitelny charakter. Był wybitnym matematykiem i finansistą i ogłosił szereg prac z tego zakresu.

Wiadomości kościelne.

Diecezja przemyska. Nowo wyświęceni księża otrzymali posady wikarjuszy w następujących miejscowościach: ks. Jan Błaż w Tarnawcu, ks. Tadeusz Dziadek w Leżajsku, ks. Michał Jastrzębski w Iwoniczu, ks. Stanisław Jędryczko w Trześni, ks. Józef Kruczek w Błażowej, ks. A. Łącki w Jasienicy, ks. Piotr Mielnik w Haczowie, ks. Jan Siuzdak w Humniskach, ks. St. Soudej w Niewodnej, ks. Alfred Szczepanek w Hyżnem, ks. A. Twaróg w Dzikowcu, ks. Ludwik Wywrocki w Rymanowie.

Broszura gen. St. Hallera.

Dziś ukazała się na półkach księgarskich broszura gen. St. Hallera o wypadkach warszawskich z 12—15 maja b. r. Skład Główny w Księgarni Krakowskiej, ul. św. Krzyża L. 11 Kraków. Cena 1 zł. Broszura zawiera fejletony drukowane w „Głosie Narodu", uzupełnione i rozszerzone przez autora.

—oOo—

Warszawki Teatr Niewiarowskiej w Teatrze im. Słowackiego.

„Dolly", operetka Hugona Hirscha do słów Arnolda i E. Bacha.

Jeśli w programie podkreślono na pierwszym planie nazwiska autorów libretta, to zaznaczono tem samem bardzo trafnie, iż punkt ciężkości tej wdzięcznej operetki przeniesionym został na dowcip i pointę słowną. Strona muzyczna uskromnioną została do roli podkreślającej zrzadka akcję tanecznymi motywami, zgrupowanymi dookoła walca aktu I. i schimmy aktu II.

Naczelną bohaterkę Dolly odegrała p. Niewiarowska z niesłychaną finezją i wykwintem, łącząc urok swej osoby w całej gracji jej zjawiska i estetycznej aparycji z doskonałem wystudjowaniem psychiki młodego dziewczęcia. Przytem wykon wokalny zaświadczył o świetnej technice głosowej tej najsympatyczniejszej divy polskiej operetki. Jej piano przy końcu drugiego aktu było prześlicznem. A cóż dopiero mówić o toaletach! Partnerem, jak zawsze doskonałym, był Redo w roli amerykańskiego miljardera. Drugą parę, zgraną idealnie, reprezentowali: Sokołowska w roli śpiewaczki operetkowej Heddy Galotti i pyszny w charakterystyce podstarzałego księcia Misiewicz. Jako pierwszorzędny talent komiczny dał się poznać p. Sendecki w roli Emeryka, niedoszłego konkurenta Dolly. Również i epizodyczną postać rejenta wystudjował dowcipnie p. Jerzy Hofman. Całość przedstawienia nosiła piętno starannego opracowania i pomysłowej reżyserji, a przytem tego piętna kultury artystycznej, którą cechuje zespół Niewiarowskiej.

Niebywała sprężystość w darzeniu nas co wieczór nowymi spektaklami, ich zawsze precyzyjne wykończenie i wybredny smak w ujęciu samej rzeczy, każą nam z podziwem i uznaniem odnieść się do imprezy p. Niewiarowskiej i życzyć jej jak najlepszych sukcesów w Krakowie, który zawsze umiał się poznać na rzeczach pełnowartościowych w dziedzinie sztuki.

Dr. Melanja Grafczyńska.

Kurjer filmowy.

„Krew na śniegu", film amerykański, wyświetlany w kinie „Uciecha", przenosi nas na złotodajne pola Alaski (scenarjusz z J. Londona). Z rozczulającym realizmem, w którym komizm splata się ze zbrodnią, mamy przedstawione dzieje ubogiego młodzieńca, który po szeregu bohaterskich tarapat zaślubia hrabinę (tak musi być — po amerykańsku). Zaletą obrazu są efektowne zdjęcia z natury (zwłaszcza jazdy łodzią na wodospadzie).

Pierwszorzędne zdjęcia z burzy morskiej oglądamy w kinie „Sztuka", w filmie „Tylko ona"... Obraz ten (produkcji „First National"), powinien być codziennie wyświetlany w Stanach Zjednoczonych, kraju prohibicji, gdyż posiada umoralniającą tendencję antyalkoholową. Wspaniałe zdjęcia morskie upajają nas bardziej niż gra Nonny Talmadge. Komedja „Klub urwisów", jest jedną z najtypowszych pił amerykańskich, jakie widziałem. (mafarka).

Ruch wydawniczy.

NOWOCZESNY MODLITEWNIK.

Młoda, ruchliwa „Księgarnia Krakowska" wydała świeżo doskonały modlitewnik dla osób świeckich p. t. „Pokój wam", ułożony przez p. K. Sławoszewską. Zawiera on naprzód zwyczajne modlitwy, wybrane skrzętnie z najlepszych źródeł kościelnych. Najważniejszą jest jednak część II. Znajdujemy w niej polskie tłomaczenie modlitw, odmawianych przez kapłana w czasie Mszy św. całego roku. Naprzód podano „Ordo missae", t. j. modlitwy stałe, a następnie modlitwy zmienne na wszystkie niedziele i ważniejsze święta całego roku.

Nie wątpimy, że ten nowoczesny modlitewnik, odpowiadający żywo odczuwanej potrzebie udostępnienia liturgji mszalnej, spotka się z chętnem przyjęciem w kołach świeckich katolików. Zamawiać należy przez „Księgarnię Krakowską".

Wydawnictwa księgarni Z. Jelenia w Tarnowie.

MICKIEWICZ Adam, „Pan Tadeusz", opracował Wiktor Doleżan, wydanie nowe, poprawione. Str. 77 plus 3 nlb. (Bibljoteka Krytyczna Arcydzieł Literatury Polskiej, Serja I. — (Nr. 17).

ORZESZKOWA ELIZA, „Nad Niemnem", opracował Stanisław Jeżowski, wydanie nowe, poprawione i uzupełnione, przygotował do druku Włodzimierz Danecki. Str. 76 plus 4 nlb. (Bibljoteka Krytyczna Arcydzieł Literatury Polskiej Serja I. Nr. 25).

SŁOWACKI JULJUSZ „W Szwajcarji" opracował Kasper Ciołkosz. Str. 32 (Bibljoteka Krytyczna Arcydzieł Literatury Polskiej. Serja I-sza Nr. 40).

SOFOKLES „Antygona", opracował Piotr Lewiczewski. Str. 48. (Bibljoteka Krytyczna Arcydzieł Literatury Obcej, Serja II. Nr. 1).

CHMIELEWSKI JÓZEF „Zbiór powinszowań dla dzieci młodszych i starszych", wierszem i prozą, osobom różnego stanu i wieku. Wydanie czwarte, przejrzane. Str. 180.

MATWIJ STANISŁAW (Mast). **„Żłóbek betlejemski w trzech obrazach".** Wydanie czwarte, przejrzane. Str. 40.

Ze względu na zbliżający się sezon jasełkowy, polecić warto dla scen amatorskich, wartościową i lubianą powszechnie sztukę P. Matwija.

TELEGRAMY.

Wystawa turecka w Gdańsku i Gdyni

Gdańsk. (AW.). Wystawę turecką, znajdującą się na luksusowym okręcie „Kara Deni", zwiedzili zaproszeni goście w osobach: Komisarza generalnego Rzplitej Strassburgera wraz z zastępcą Zaleskim, radcą handlowym Koralewskim, prezesem dyrekcji kolejowej Czarnockim i posłem frakcji polskiej Moczyńskim. Obecni także byli wysoki komisarz Ligi Narodów Van Hammel, prezydent Rady Portu pułk. Loes. Z ramienia senatu gdańskiego przybyli na wystawę prezydent senatu dr. Sahm i senator Volkmann, radca rządowy dr. Herber, oraz wszyscy akredytowani w Gdańsku konsulowie.

Gdynia. (PAT.). Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przybył tu okręt turecki „Kara Denis" z wystawą przemysłową turecką. Na spotkanie okrętu wyjechały na granicę polskich wód terytorjalnych, dwa okręty wojenne, oraz kilka hydroplanów, które następnie towarzyszyły okrętowi tureckiemu aż do portu. Po zarzuceniu kotwicy udali się na pokład „Kara Denis", celem powitania gości, wojewoda pomorski dr. Wachowiak jako przedstawiciel rządu, poseł turecki w Warszawie, wojewoda śląski dr. Bilski, prezes komitetu przyjęcia p. Kiltynowicz, z członkami komitetu przyjęcia, oraz szereg innych osobistości ze sfer rządowych, przemysłowych i handlowych. Po otwarciu wystawy przez posła tureckiego, wojewoda pomorski w imieniu rządu polskiego powitał zebranych gości tureckich w porcie polskim, poczem przedstawiciel generalnego związku kupców p. Friede, podniósł, że kupiectwo polskie żywi dla narodu tureckiego najgłębszą sympatję i pragnie gorąco zacieśnić stosunki handlowe między obu narodami. O godzinie 9.50 w sali kasyna w Gdyni odbył się obiad, wydany przez komitet przyjęcia na cześć gości tureckich. Sala przybrana była obficie zielenią i sztandarami polskiemi i tureckimi oraz mnóstwem chorągiewek o barwach obu państw. Do obiadu zasiadło około 100 osób.

REORGANIZACJA BANKU POLSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja nad zmianą statutu Banku Polskiego. Według propozycji prof. Kemmerera zmiana statutu dotyczyć ma zwiększenia kapitału akcyjnego w Banku Polskim przez wypuszczenie akcji bezimiennych oraz zmniejszenia wysokości pokrycia walutami i złotem w celu powiększenia obiegu pieniężnego.

NOWY POSEŁ HISZPAŃSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.). Król hiszpański Alfons XIII mianował ministrem pełnomocnym w Warszawie p. Sylvio Fernanda Vallina, który był ostatnio posłem hiszpańskim w Kairze.

Podziękowanie.

Ks. prałatowi Janowi Fiedorowi, Ks. dziekanowi Wojciechowi Kowalczykowi, Ks. Józefowi Bieniasowi oraz gremjum P. Wielebnego Duchowieństwa za współudział w ceremonji pogrzebowej; WP. Kuratorowi Dr. J. Riemerowi, Dr. Rodowiczowi, marszałkowi K. Bzowskiemu za przesłane wyrazy współczucia, Wizytatorowi Dr. J. Jakóbowi, burmistrzowi m. Myślenic Dr. M. Klakurce, oraz mec. Dr. Miętusowi za serdeczne przemówienia, poświęcone pracowitemu żywotowi i obywatelskim zasługom Zmarłego; delegatowi Kuratorjum O. krak. wizytatorowi E. Wyrobkowi, delegatowi Tow. dyrektorów szk. śr. dyr. J. Zachemskiemu, przedstawicielom miejscowych władz i urzędów, wszystkim mowcom, przyjaciołom, oraz znajomym ś. p. dyr.

STANISŁAWA PARDJAKA

za okazanie współczucia po stracie ukochanego przełożonego oraz za wzięcie udziału w żałobnym obrzędzie pogrzebowym składamy tą drogą gorące podziękowanie: „Bóg zapłać!".

Grono profesorów państw. Gimnazjum im. T. Kościuszki w Myślenicach.

Kradzież Golf-Stromu.

Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

I.

Jacek Aubry, walcząc ze wszech sił ze straszliwem kołysaniem okrętu, uchylił z lekka drzwi od salonu i wsunął głowę w szparę.

Twarz jego przybrała wyraz politowania:

— Biedacy!... mruknął zcicha, rozglądając się wokół.

Salon przedstawiał obraz najwyższego nieładu, mimo, że cięższe meble były przymocowane śrubami do ścian i podłogi. Dziesięć bezwładnych ciał ludzkich spoczywało bądź to na kanapach, bądź kuliło się w fotelach, bądź leżało wprost na podłodze. Dziesięć istot ludzkich, stłoczonych w tej ciasnej kabinie, na dnie niewielkiego okrętu, zagrożonego nawałnicą, otulonych w płaszcze, koce i makaty zerwane ze ścian, jęczało żałośnie, nie mając już sił do dalszej walki z zimnem, strachem i chorobą morską.

Nikt istotnie w tych smutnych ofiarach losu nie poznałby czterech wytwornych, prześlicznie ubranych Paryżanek i sześciu wesołych młodzieńców, którzy dnia piątego lipca wsiedli na statek w Saint Malo, by odbyć przejażdżkę na pełnem morzu. Pogoda była prześliczna, morze uśmiechnięte pieszczotliwie, a wycieczka na pokładzie Morgany, dwumasztowego jachtu, należącego do Justyna Réala, młodzieńca oddanego całą duszą sportom, miała potrwać najwyżej kilka godzin. Tymczasem spacer przedłużył się nieskończenie. Od czterech dni i nocy wątły stateczek stał się igraszką, wydaną na pastwę rozhukanych fal i huraganów. Jedynie Jacek Aubry, malarz morskich krajobrazów, przydzielony do francuskiej marynarki, rozmiłowany w pięknie oceanu, trwał wiernie u boku Réala i jego wyczerpanej nadmiernym trudem załogi. Reszta towarzystwa, pół martwa z trwogi i męki była niezdolna do jakiegobądź czynu.

— Biedacy! — powtórzył młody człowiek.

Zgrzyt drzwi rozbudził kilku nieszczęśliwców z tępoty, graniczącej z zupełnym bezwładem. Najpierw dźwignęła się z trudem jedna głowa, następnie druga i trzecia: twarze zbielałe, przeorane cierpieniem i trwogą. Bezsilny głos zapytał:

— Czy już?.... Czy dobijamy do lądu?

Kłamstwo współczucia mimo woli nasunęło się na usta malarza:

— Tak, tak, drodzy przyjaciele... Uspokójcie się... Przybijemy wkrótce... Zresztą niebezpieczeństwo mija... Burza przechodzi. Najgorsze chwile mamy już za sobą.

Jedna z kobiet, drżąca z zimna mimo grubego koca, którym się otuliła szczelnie, podniosła na Jacka zdziczałe oczy:

— Prędzej, panie Aubry, prędzej na litość! Ja chcę wysiąść natychmiast... Wszystko mi jedno gdzie... byle prędzej... Nie mogę dłużej...

— Tak, tak, natychmiast... poparły tę prośbę inne głosy.

— Droga pani, jeszcze odrobinę cierpliwości — szepnął Jacek.

— Ale to zimno, to przerażające zimno — wybełkotał, któryś z podróżnych, szczękając konwulsyjnie zębami i wychylając zsiniałe oblicze ze zwojów serwety ściągniętej ze stołu — to zimno! — Skąd ono się bierze?

— To skutek burzy — odpowiedział Jacek z udaną pewnością, sam bowiem nie umiał wytłómaczyć tego zjawiska.

— Marzniemy poprostu na kość; — odezwał się jakiś głos kobiecy, wychodzący z rodzaju zawiniątka, utworzonego z dwóch portjer zerwanych z drzwi — a to takie okropne!

— To z powodu choroby morskiej, droga pani — rzekł Jacek tym samym stanowczym tonem i poto jedynie, by coś odpowiedzieć.

Podróżni, skuleni pod stosem dziwacznych okryć, poczęli znów jęczeć żałośnie. Nagle za plecami Jacka ukazała się potargana czupryna i dźwięczny, chłopięcy głos rozbrzmiewał wesoło:

— Prędko, prędko, ojcze chrzestny! Pan Réal cię woła!... Słońce! Aubry zwrócił się tryumfalnie do nieszczęśliwych wycieczkowców:

— Słońce! widzicie państwo, że mówiłem prawdę i że wasze cierpienia skończą się wkrótce... Odwagi więc! Trochę odwagi!... Zaraz do was powrócę...

Jacek spiesząc w ślad za chłopcem przeskakiwał po cztery naraz stopnie schodów, obitych miedzianą blachą. Na pomoście powitały go radosne okrzyki.

— Chodź prędzej Jacku! Spiesz się, mamy nakoniec słońce! Nie przedstawia się ono czarująco, to prawda... Patrz! Zupełne oblicze chorego Pierrota! Nigdy w życiu nie widziałem nic podobnego, chyba podczas najtwardszej zimy... Ale i tak pokaże nam ono gdzie się znajdujemy i z jakiego powodu dnia 9 lipca na pełnem morzu mamy 6 stopni mrozu, kiedy cztery dni temu dusiliśmy się wszyscy z gorąca w Saint Malo...

Z odkrytą głową — czapkę jego bowiem porwał wiatr nawałnicy — z twarzą posiniałą od zimna, z kołnierzem od bluzy zapiętym pod brodę — Justyn Réal, pan tego statku, stał wyprostowany na pokładzie, trzymając się jedną ręką balustrady, w drugiej dzierżąc sekstans; ujrzawszy nadchodzących zwrócił się do chłopca, który chyży i zwinny jak kot, znalazł się już u jego boku:

— Robercie, uważaj na chronometr i notes do zapisywania liczb. Jacku, cóż oni tam mówią na dole?

— Gonią resztkami sił...

— Nic dziwnego!...

— Gdybyś mógł ich zobaczyć! Pani de Luzarches, państwo Carabille, pułkownik Roquéval; istne szczątki ludzkie... Maraville gorączkuje, jego żona płacze, pani Trèvaux żąda, by ją natychmiast wysadzić na brzeg... Boją się i marzną...

Justyn Réal wzruszył ramionami.

— A przecież ci ludzie nic nie widzą i o niczem nie wiedzą... Cóżby powiedzieli, gdyby mogli spojrzeć na to!..

Zakreślił dłonią szeroki łuk, ukazujący horyzont, którego punkt środkowy stanowił okręt, zgubiony w odmętach morza dziwacznego, ciemnozielonego koloru, splamionego smugami białych pian. Ponad tym oceanem wyjącym i rozszalałym zawisło ponure niebo, spowite w ciężkie, skłębione chmury. Pod ciosami północno-wschodniego wichru, fale i obłoki pędziły w oszalałym pościgu, a podłużne, wzdęte wydmy wodne, wystawiały na wiatr czoła, strojne w fantastyczne grzywy pian.

Pośród tego dzikiego widnokręgu, wśród tej pustyni wód wrzących i rozszalałych, ukazujących oczom ludzkim jedynie wrogie oblicze nieba i morza, płynął skosem statek odarty z żagli i masztów zataczający się bezsilnie, zdany na wolę przypadku.

Bukszpryt złamany, fokmaszt bez sztengi, wiejący na wichrze strzępami żagli, grot-maszt strzaskany na wysokości jednego metra, pomost spustoszony, takelunek i ożaglowanie w łachmanach... Ten szczątek jachtu chwiejący się bezwolnie na falach, zdany na łaskę wód, zanurzony po burty, podobny był do wojennego statku, który przeszedł przez pole działania ognia huraganowego.

Na przodzie dwumasztowca czterech ludzi z załogi, z siekierami w ręku usiłowało umocować bukszpryt i bodaj kawałek fok-żagla. W tyle statku sternik Franciszek Le Bris, ściskając oburącz koło steru utrzymywał z trudem uszkodzony okręt w łożysku wiatru, posługując się w miarę możności strzępem płótna, wzdymającego się u fok-masztu.

Nagle zabrzmiał gruby głos starego Joba Le Coz, stojącego obok Réala:

— Ale to dopiero historja, panie Jacku, co? — Serce boli patrzeć na to. Przez sześćdziesiąt dwa lata to jest od chwili, kiedy się wciągnąłem do służby, jako chłopiec okrętowy, nie jedno pudło miałem pod nogami — i to jako sternik marynarki wojennej i na statkach wielorybniczych pod biegunem i w czasie długich podróży po Oceanji... a przecie nigdy nie widziałem okrętu tak zniszczonego. Powiadam panu, że to cud, iż się tak jeszcze ślizgamy po powierzchni, bo właściwie to powinniśmy się znajdować na dnie z wielu, wielu sążniami wody nad głową...

— Jedynasta pięćdziesiąt dziewięć minut i dwadzieścia sekund! — zawołał mały Robert, pochłonięty swą pracą.

Justyn Réal przyłożył sekstan do policzka i skierował go ku słońcu, malarz zaś i stary marynarz zwrócili ku niemu niespokojne wejrzenia.

Żałosne słońce barwy wypłowiałego złota, podobne do okrągłej tarczy pozbawionej promieni i blasku, nie dające ciepła — znikało i ukazywało się ponownie wśród skłębionych, wełnistych chmur... Dziwaczne blade słońce, niknące to znów widne w nierównych przerwach — słońce którego obraz trzeba pochwycić w przelocie.

— Dwunasta! — zawołał Robert.

Z warg Justyna Réala padły natychmiast liczby, które chłopiec skrzętnie notował w zeszycie i które równocześnie zapisywał malarz, by móc skontrolować

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Farka.